ROK II. WARSZAWA, WRZESIEŃ 1927 № 7.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

2-ème Année Septembre 1927

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la diréction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE
Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés

Dickstein-Wieleżyńska Julja: Konopnicka. (Leopold Silberstein.)
Papée Stefan: Misterja balladowe Emila Zegadłowicza. (Józef Birkenmajer.)
Księga pamiątkowa ku czci Tadeusza Dąbrowskiego. (Henryk Życzyński.)

Dickstein-Wieleżyńska Julja: La poètesse Marja Konopnicka. (Leopold Silberstein.)
Papée Stefan: Les ballades d'Emile Zegadłowicz. (Józef Birkenmajer.)
Livre dédié à la mémoire de T. Dąbrowski. (Henryk Życzyński.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za czerwiec i lipiec 1927.

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour les mois de juin et de juillet 1927.

NOTATKI — KRONIKA.

NOTICES — CHRONIQUE.

Rok II. Warszawa, Wrzesień 1927. № 7.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

SIEMIEŃSKI A CERVANTES.

«Szklany człowiek» Siemieńskiego [1]) treścią swą dziwnie przypomina jedną z «Nowel przykładnych» (Novelas ejemplares) Cervantesa, a mianowicie «Licencjata Vidriera» (El Licenciado Vidriera [2]). Porównanie, choćby pobieżne, wymienionych nowel pozwoli nam ocenić stopień zależności «Szklanego człowieka» od «Licencjata Vidriery».

W noweli hiszpańskiej dwaj zamożni studenci, przechadzając się nad brzegami Tormesu, widzą pod drzewem uśpione pacholę, mogące liczyć około 11 lat; w polskiej zaś dwaj młodzi kasztelanice, uczniowie Akademji Jagiellońskiej, podczas pięknego czerwcowego poranku, chodzą nad brzegami Wisły i spotykają czerstwego wyrostka lat około 12, śpiącego pod drzewem. Z rozkazu paniczów sługa budzi hiszpańskiego chłopca, który na ich pytania, skąd rodem i co robi w tej samotni, odpowiada, że nie pamięta nazwy swej ziemi i że idzie do Salamanki, pragnąc znaleźć takiego pana, któremuby mógł służyć i uzyskać od niego pozwolenie uczenia się; że umie już czytać i pisać. Gdy jeden ze studentów zwrócił uwagę chłopcu, że widocznie nie brak pamięci spowodował zapomnienie ojczystej ziemi, tenże odparł: „Jakkolwiek jest, ani jej miana, ani nazwiska mych ojców nikt znać nie będzie, dopóki nie zdołam uczcić zarówno ich, jak rodzinnego kraju przez wiedzę, kiedy moją uczonością zasłynę; mówiono mi bowiem, że nawet biskupi z ludzi powstają".

Kasztelanice w noweli polskiej sami budzą wyrostka i pytają, skąd przybywa i dlaczego śpi na miejscu tak osobnem. Chłopak zbudzony, ziewając i przecierając oczy, odpowiada, że idzie ze wsi szukać służby w Krakowie, ale u takiego pana, coby go przytem dawał do szkoły; że umie nietylko czytać, ale i pisać; że nazywa się „Józiek Skiba i że ma zamiar zostać mecenasem albo biskupem".

Usłyszawszy niezwykłą odpowiedź, młodzieńcy hiszpańscy przyjmują chłopca na służbę, zabierają ze sobą i pozwalają mu się uczyć „według zwyczaju, przyjętego w owej wszechnicy dla pacholąt, którzy studentom

---

[1]) Cfr. „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1920. Str. 325 i wydanie warszawskie dzieł Siemieńskiego, VII str. 158 n.

[2]) „Nowele przykładne" Cervantesa tłumaczył z hiszpańskiego i słowem wstępnem opatrzył Zdzisław Milner. Według objaśnienia tłumacza, Cervantes swego Licencjata nazwał Vidriera od vidrio (szkło). To też inni dają tytuł noweli: „Szklany Licencjat". Vide: „Dzieje literatury powszechnej z ilustracjami". Warszawa 1890. III część I str. 363.

służyli". Dowiadują się, że nazywa się Tomasz Rodaja; z nazwiska i ubrania domyślają się jego wieśniaczego pochodzenia; sprawiają mu czarną odzież i w kilku tygodniach liczne zbierają dowody wrodzonego rozumu, pilności w nauce i tak wiernej i usilnej służby, iż zdawaćby się mogło, że „okrom służby o nic się zupełnie nie troszczył". Skutkiem tego Rodaja ze sługi staje się towarzyszem paniczów To samo jest w noweli polskiej z drobnemi, nic nie znaczącemi zmianami. Kasztelanice, widząc „bystrość dowcipu i niepospolite przyrodzone zdolności Skiby, oporządzają go przyzwoicie i prowadzą do szkoły". Józiek „lubo po całych dniach i nocach oddawał się nauce, niemniej jednakże umiał i panom swym dogodzić tak, że myślałby kto, iż całem jego powołaniem jest służba". Ta właśnie służba, dowcip, rozsądek sprawiły, że Skiba „stał się prawie nieodstępnym towarzyszem ich zabaw i prac naukowych". Nauka Tomasza i Józefa trwa lat 8. Obaj zdobywają w tym czasie dobre imię, poważanie i miłość: pierwszy w uniwersytecie w Salamance, drugi w Krakowie; obaj oddają się nauce prawa i literatur; obaj odznaczają się nadzwyczajną pamięcią, a Józef, „zbogacając ją codziennie nowemi zdobyczami umysłu, nietylko poszukiwany był przez wyższe towarzystwa, które umiał trafną rozmową ożywiać, ale, co większa, żadna publiczna dysputa nie mogła się obejść bez niego".

Po ukończeniu studjów, wracając do swych rodzin, które mieszkały w jednym z najbogatszych grodów Andaluzji w Maladze, panicze hiszpańscy zabierają z sobą Tomasza. Niedługo przebywał Rodaja razem ze swymi przyjaciółmi, bo zaledwie dni kilka; „zgnębiony tęsknotą za przerwanemi naukami i Salamanką", wyprosił sobie powrót. Zaopatrzony przez towarzyszów hojnie na 3 lata, wybrał się z Malagi do Salamanki.

Ukończywszy nauki, kasztelanice polscy wracają także do domu rodzicielskiego na Podolu i także biorą z sobą Skibę, który teraz został już panem Józefem, uważany przez nich prawie za brata. Starzy kasztelaństwo przyjmują go po rodzicielsku i proszą, ażeby dom ich uważał, jak swój własny. Skiba zabawił tu czas dłuższy, podejmowany z polską gościnnością. Mimo swobody i wesołości życia na wsi, mimo zabaw i polowań, mimo bibljoteki, choć to wszystko było niemałą dla młodego serca ponętą, p. Józef wzdychał do Krakowa, akademji, profesorów, do życia umysłowego stolicy i oświadczył kasztelanicom, że pragnie wrócić do Krakowa „dla osiągnięcia stopni akademickich", co oni zrozumieli, uznali i, zaopatrzywszy przyjaciela „we wszystkie porządki i utrzymanie trzyletnie", pożegnali. Pożegnali go też i pobłogosławili kasztelaństwo, życząc, aby stał się „ozdobą i pociechą ojczyzny". Co więcej, kasztelan darował mu wierzchowego konia, na którym Józef Skiba ruszył w stronę Lwowa.

Dalsze losy naszych bohaterów są również takie same. Rodaja po drodze spotyka szlachcica na koniu z dwoma sługami, towarzyszącymi mu konno. Był to kapitan Don Diego de Valdivia. Rozmowa zbliża ich do siebie. Kapitan, którego oddział znajdował się w okolicy Salamanki, chwali piękność Neapolu, uciechy Palerma, bogactwo Medjolanu, uczty Lombardji, wynosi pod niebiosa życie żołnierza, nie mówiąc nic o jego trudach i niebezpieczeństwach. Olśniony nowego towarzysza powierzchownością, rozumem i ułożeniem, począł go namawiać, ażeby razem z nim udał się do Włoch, „choćby dla samej ciekawości poznania kraju i obyczajów", ofiarowuje mu „swój stół, a nawet i sztandar". Tomasz przyjmuje zaproszenie,

wiedząc, że „dalekie podróże kształcą umysł człowieka“, ale kładzie ten warunek, że „pod żaden nie zaciągnie się sztandar, ani na listę żołnierską się nie zapisze“. Po niewielu dniach, długą odbywszy drogę, stanęli tam, gdzie znajdowała się kompanja kapitana, jej śladem podążyli do Kartageny, zajęli 4 galery neapolitańskie i, przebywszy burze morskie, dopłynęli do przepięknej Genui, gdzie wylądowali. Następnego dnia wylądowała reszta wojsk, które się kierowały do Piemontu. Rodaja nie chciał z niemi odbywać tej drogi, gdyż zamierzał dojść lądem do Rzymu i Neapolu i powrócić przez Wenecję, Loreto, Medjolan do Piemontu, celem spotkania się z kapitanem, ewentualnie celem poszukania go we Flandrji, dokąd kapitan, jak przewidywał, miał się udać. Przez Lukę podążył Rodaja do Florencji, a stąd skierował się do Rzymu, „monarchy wszystkich grodów i świata“, stąd morzem do Neapolu, Palerma, Mesyny; wracając tą samą drogą, przybył do Loreto, z Ankony morzem do Wenecji i przez Ferrarę, Parmę i Placencję powrócił do Medjolanu, skąd udał się do Asti, gdzie zastał kapitana, wybierającego się już do Flandrji. Przyłączył się do niego i zwiedził Antwerpję, Gandawę, Brukselę. Po tych podróżach, odbytych z niemałym dla siebie pożytkiem, Rodaja wraca do Salamanki przez Francję i kończy nauki prawnicze ze stopniem licencjata.

Józef Skiba również odbywa podróże. Oto, jadąc na darowanym przez kasztelana koniu, chciał pod Lwowem stanąć na popas w jednej karczmie, którą zastał zajętą przez mnóstwo powozów, koni, sług wojewody, a arendarz, na widok szlachetki, odezwał się: „Ruszaj sobie aspan dalej; u mnie miejsca niema; jw. wojewoda tu stanął“. Już Skiba miał odjechać, gdy wtem personat poważny, stojąc w oknie, odezwał się do żyda: „A poganinie, tak to przyjmujesz gości? Hej Janie, Macieju! weźcieno w kumy tego hultaja i wyliczcie 100 batogów; niech się nauczy szanować krew szlachecką!“ Pan Józef, mocno pomieszany, udał się z prośbą do wojewody o przebaczenie żydowi, co nietylko uzyskał, ale został zaproszony na obiad, podczas którego zjednał sobie wojewodę do tego stopnia, iż tenże zapragnął go mieć towarzyszem podróży do Włoch. Obie strony rade były: wojewoda, że mógł z „uczonym człowiekiem“ podróż odbywać, a uczony młodzieniec, że „kosztem majętnego pana znajdzie przystęp do skarbów sztuki i że pozna szerszy świat i ludzi w najrozmaitszych stosunkach życia“. Zabawiwszy kilka dni we Lwowie, wojewoda ze swym sekretarzem podążył przez Wiedeń do Wenecji. Przez miesiąc zatrzymali się w tem mieście, a potem pociągnęli w dalszą podróż morzem do Ankony, stąd do Loreto i Rzymu. Ponieważ wojewoda, z obawy przed upałami cofnął się do Florencji, przeto Skiba sam wybrał się do Neapolu, stąd do Sycylji, celem zwiedzenia Palerma i Mesyny, i z powrotem przez Rzym do Florencji, gdzie czekał na niego wojewoda. Następnie zwiedzili razem Szwajcarję, której Rodaja nie widział, brzegi Renu, Gandawę, Antwerpję i przez kraje niemieckie zawitali do Krakowa. Tu rozstali się. Skiba zabrał się z dawnym zapałem do przerwanych nauk w akademji i uzyskał wszystkie stopnie naukowe. Jak widzimy, okres podróży Józefa zupełnie pokrywa się z okresem podróży Tomasza, a opis, tu pominięty, widzianych przez nich osobliwości u Siemieńskiego zgadza się z opisem u Cervantesa.

Zdarzyło się, że w owym czasie, gdy Tomasz i Józef kończyli nauki, do Salamanki „z wielkim hałasem zjechała można dama, a do Krakowa „niejaka wdówka, bogata i lubiąca żyć hucznie a wystawnie z wielkim trza-

skiem“ przybyła na mieszkanie. Rychło młodzi ludzie dali się wziąć na przynętę i składali im hołdy. Złożyli je też i nasi bohaterowie, dowiedziawszy się, że owe panie opowiadały o swoich po świecie podróżach, zwłaszcza po Włoszech: Tomasz możnej damie, Józef bogatej wdówce. Obie zakochały się w nich, każda w swoim, i ofiarowały im wraz z miłością swoje mienie. Ale że ich nęciły więcej książki i nauka, niż inne uciechy, nie chcieli dogodzić pragnieniom pań, co je skłoniło do szukania innych sposobów na upornych młodzieńców. Chcąc ich koniecznie dla siebie zjednać, Hiszpanka, za poradą pewnej Maurytanki, a Polka, za poradą cyganki, znającej się na czarach, podały im — jedna lek czarodziejski, druga napój miłosny, zdolny przełamać wolę mężczyzny i zniewolić do miłości. Skutek był straszny. Obaj, po zażyciu, upadli, poczęli bić nogami i rękami, jak w ataku epilepsji, i wiele upłynęło godzin, zanim za sprawą lekarzy odzyskali zmysły, ale nie odzyskali zdrowia. Przykuci do łóżek, leżeli przez pół roku, a gdy je nareszcie porzucili, przywidziało im się, że są cali ze szkła i że łatwo mogą ulec stłuczeniu. Usiłowania podejmowane, celem wyprowadzenia nieszczęśliwych z błędu, żadnego nie przyniosły skutku; przywidzenie ich trwało dalej w pełnej sile. Kazali do siebie mówić zdaleka, ubierali się tak, żeby nic nie uciskało ich szklanego ciała: Hiszpan w odzież z płótna żaglowego i w przestronną tunikę, przepasaną sznurem bawełnianym; Polak zimą i latem w kożuch; obuwia nie nosili. Chodzili środkiem ulicy, ażeby przypadkiem cegła na nich nie spadła i nie rozbiła ich w drobne kawałki. Pokarm przyjmowali, podawany sobie na długim kiju; noce zaś spędzali latem w polu, zimą w stodołach, zagrzebani w słomie lub sianie. Otoczeni tłumem swawolnych, złośliwych chłopaków i osób starszych, na wszystkie zadawane sobie pytania odpowiadali rozumnie, dowcipnie tak, iż wprawiali w podziw nietylko szary tłum, lecz także profesorów uniwersytetu. Polak Skiba posługiwał się w swych odpowiedziach przeważnie przysłowiami, których posiadał zapas niewyczerpany i na podstawie których profesorowie uniwersytetu, jak mówiono, pisali rozprawy o filozofji ludu.

Jak w tej części noweli Siemieński najwięcej czyni się zależny od noweli Cervantesa, bo prawie ją tłumaczy, tak następną i zarazem ostatnią, zachowując pomysł wzoru, wypełnia treścią odmienną, wynikającą logicznie z powziętego przez siebie zamiaru. Chcąc wnieść coś oryginalnego do „Szklanego człowieka“, nie przerabia, ani nie powtarza z wyjątkiem trzech pytań ludzi i odpowiedzi Szklanego licencjata, lecz wkłada w usta Skiby polskie przysłowia, jako odpowiedzi na zadawane mu pytania, i przytacza wkońcu bez pytań te przysłowia, które szklany nasz doktór miał jeszcze w zapasie.

Koniec życia obaj bohaterowie nowel, Tomasz Rodaja i Józiek Skiba, mieli różny. Rodaja, po przeszło dwuletniej chorobie, stał się normalnym człowiekiem, udał się do Flandrji i tam przy boku przyjaciela — kapitana „uwieńczył przez oręż to samo życie, które nauką zamierzał ozdobić, a gdy umarł, została po nim sława walecznego żołnierza“; Skiby zaś nigdy nie opuściło przywidzenie, że jest szklany. Pewnego wieczora chodzącego nad Wisłą napadli pijacy i tak zbili kijami, że ducha wyzionął, ostatnie swoje wypowiadając przysłowie: „Dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie“.

Powyższe zestawienie nowel stwierdza niezbicie zależność «Szklanego człowieka» Siemieńskiego od «Licencjatu Vidriery» Cervantesa; ale nie można powiedzieć, że nowela polska jest przekładem hiszpańskiej, bo niema w niej

ani jednego ustępu, któryby był dosłownem tłumaczeniem. Czasem coś dodano, częściej ujęto bez żadnej szkody, owszem z pożytkiem. Nowelę Siemieńskiego trzeba zatem uważać za przeróbkę noweli Cervantesa, zastosowaną do polskich stosunków. Autor nasz polonizuje pomysł pisarza hiszpańskiego i jego wykonanie, uwidoczniając wszystkie z tego zamiaru wynikające konieczności i następstwa logiczne, zwłaszcza w ostatniej części utworu, w której wprowadza nasze polskie przysłowia. Wyrażam przekonanie, że nie co innego skłoniło Siemieńskiego do przerobienia noweli Cervantesa, tylko myśl wprowadzenia polskich przysłów; bez niej najprawdopodobniej nie byłoby «Szklanego człowieka».

Kraków. *Józef Szafran.*

ZAGADNIENIE BIBLJOGRAFJI WYDAWNICTW PERJODYCZNYCH.

I. STAN OBECNY.

W ostatnich czasach mnożą się w fachowej literaturze Zachodu pochlebne wypowiedzi o bibljografji polskiej. „*No branch of the Slavic poeple* — pisze R. J. Kerner [1]) — *is so well provided with comprehensive and scientific retrospective bibliographies as the Polish nation*". Podobnie wyraża się G. Schneider [2]): „*Das Land steht, was bibliographische Schriften anlangt, an der Spitze der slavischen Völker. Es hat Arbeiten aufzuweisen, die als vorbildlich zu bezeichnen sind*". Krótkowzrocznością byłoby nie przyznać, że pochlebne te oceny przysługują w istocie jeżeli nie wyłącznie pomnikowemu dziełu Karola Estreichera, to w każdym razie jedynie ogólnej rejestracji poloników. Krytyczny i porównawczy rzut oka na dziedzinę bibljografji specjalnej wystarczy, aby stwierdzić zasadnicze luki oraz zacofanie w posługiwaniu się nowoczesnemi metodami bibljograficznemi. Główną przyczyną niedostatków naszej bibljografji specjalnej są niewątpliwie poważne zaniedbania w zakresie bibljograficznego opanowania wydawnictw perjodycznych.

Jak wiadomo, bibljografja dwiema drogami zmierza do opanowania perjodyków. Pierwsza z nich to spisy tytułów wydawnictw perjodycznych (Verzeichnisse der Zeitschriftentitel), druga zaś to wykazy ich zawartości (Verzeichnisse der Zeitschrifteninhalts). Oba rodzaje znajdują się u nas w stadjum zaczątkowem.

Bibljografję tytułów wydawnictw perjodycznych, ogarniającą perjodyki od ich zaczątków, reprezentuje jedynie „Spis alfabetyczny czasopism i pism zbiorowych od najdawniejszych czasów" Karola Estreichera, zamieszczony w t. I. jego bibljografji wraz z uzupełnieniem w tomie VI. Część zawarta w t. I. ukazała się również w oddzielnej, uzupełnionej odbitce p. t.: „1400 pism perjodycznych i zbiorowych abecadłowo zestawił..." Kraków

---

1) The Foundations of Slavic Bibliography. The Papers of the Bibliographical Society of America 1916, Vol. X. p. 3—39, na s. 16—19.

2) Handbuch der Bibliographie. Leipzig, 1923. Hiersemann. XVI+544., na s. 350 i n.

1871 r. Spis Estreichera obejmuje wydawnictwa perjodyczne do 1880 r., jest jednak wysoce niezupełny, niejednokrotnie błędny a pod względem opisów bibljograficznych zupełnie niewystarczający.

Bibljografja zawartości wydawnictw perjodycznych przejawiała się u nas w następujących formach zasadniczych:

A. Bibljografje ogólne, zarówno Estreicher jak i perjodyczne, uwzględniały, w odróżnieniu od zwyczaju przeważającego zagranicą, zawartość wydawnictw perjodycznych, czyniły to jednak z konieczności ułamkowo i nader niesystematycznie. Estreicher stosował podwójną selekcję: podawał treść niektórych czasopism i to niezupełnie, bo notował jedynie artykuły, które uznał za ważniejsze. Materjały zestawiane przez „Przewodnik Bibljograficzny" i „Książkę" są fragmentaryczne, a skutkiem rozproszenia w poszczególnych zeszytach tych czasopism, mało dostępne. Najsystematyczniejsze były usiłowania Teodora Paprockiego, który w „Wiadomościach Bibljograficznych" podawał oddzielnie od bibljografji książek „Bibljografję czasopism" w układzie działowym. Bibljografja ta objęła lata 1882—1886.

B. Nieliczne perjodyczne bibljografje specjalne, wyczerpywały na przestrzeni krótkich zazwyczaj okresów zawartość czasopism w zakresie danej specjalności. Pomijając dziedzinę nauk ścisłych, wystarczy nadmienić: bibljografję historyczno-literacką za lata 1901 — 1907, 1919 i 1922, wydawaną przy rocznikach „Pamiętnika Literackiego" z lat 1902—1911 i w odbitkach, oraz oddzielnie za lata 1919 i 1922, jakoteż Hahna „Bibljografję filologji klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce", która objęła okres 1891—1910.

C. Skorowidze i spisy rzeczy opracowane dla nielicznych stosunkowo czasopism. Większość tych skorowidzów nie obejmuje nawet całokształtu danego czasopisma a ponadto, z nielicznemi wyjątkami, cechuje je wadliwość układu [1]).

Powyższy przegląd plonów na polu bibljografji wydawnictw perjodycznych uprawnia do stwierdzenia: 1. braku zadawalającej ogólnej bibljografji tytułów wydawnictw perjodycznych; 2. zupełnego braku ogólnej bibljografji zawartości wydawnictw perjodycznych, wreszcie: 3. fragmentaryczności, dorywczości oraz naogół wadliwości dotychczasowych prób częściowego rozwiązania tego zagadnienia.

Wobec takiego stanu rzeczy, ktokolwiek odważy się u nas na opracowanie jakiejkolwiek bibljografji specjalnej, skazany jest na trud niepomierny, a przy najrozleglejszych nawet wiadomościach bibljograficznych, pracowitości, intuicji wreszcie, nie ustrzeże się zgoła zasadniczych przeoczeń. Oczywiście na podobne niedogodności skazany jest wogóle każdy pracownik naukowy przy gromadzeniu literatury swego przedmiotu [2]). Jednej i tej samej pracy przygotowawczej trzeba wielokrotnie na nowo dokonywać, z nieobliczalną stratą czasu i energji oraz z uszczerbkiem właściwej twórczości naukowej. Czyż można się tedy dziwić, że często nakładem znacznych trudów

---

[1]) Bliższe szczegóły co do bibljografij zawartości wydawnictw perjodycznych podaje W. Hahn: „Bibljografja bibljografji polskiej", s. 174—181 oraz J. Muszkowski: „Przegląd bibljografji polskiej", s. 15—19.

[2]) Jaskrawe przykłady podaje Korbut we „Wstępie do literatury" s. 105, odsyłacz.

dochodzi się do odkryć i rezultatów dawno już osiągniętych, lecz zagrzebanych w stosach bibuły i skutkiem tego zapomnianych?

Mając na uwadze wysoki poziom ogólnej bibljografji poloników, jak wytłumaczyć tak rażące niedostatki bibljografji wydawnictw perjodycznych? Jedną z przyczyn jest fakt niewątpliwy, iż do niedawna jeszcze, nie tylko zresztą u nas, niedoceniano doniosłości wydawnictw perjodycznych oraz konieczności bibljograficznego opanowania ich treści. Główny jednak powód tkwi w ogromie materjału i jego cechach swoistych, co z jednej strony uniemożliwia osiągnięcie w tej dziedzinie wydatnych rezultatów nie tylko jednostce lecz inicjatywie prywatnej wogóle, z drugiej zaś strony wysuwa poważne trudności metodologiczne i organizacyjne. W zrozumieniu palącej konieczności jaknajrychlejszego rozwiązania zagadnienia bibljografji perjodyków, Wydział Bibljotek Państwowych Min. W. R. i O. P. wystąpił przed kilku laty z myślą powołania młodzieży akademickiej studjującej polonistykę do współpracy nad stworzeniem bibljografji zawartości czasopism polskich. Dotychczasowe wysiłki zorganizowania pracy zbiorowej w tym zakresie nastręczyły okazję do sprecyzowania problemów bibljografji wydawnictw perjodycznych na zasadzie doświadczeń praktycznych. Poniższy przegląd problemów najważniejszych dotyczy wyłącznie m e t o d o l o g i c z n e j strony zagadnienia.

II. NAJWAŻNIEJSZE PROBLEMY BIBLJOGRAFJI ZAWARTOŚCI PERJODYKÓW.

1. Bibljografja zawartości a bibljografja tytułów perjodyków. W dyskusjach fachowych jako postulat zasadniczy wysuwane bywa zazwyczaj twierdzenie, iż punkt wyjściowy bibljograficznego opanowania perjodyków musi stanowić ogólna bibljografja tytułów wydawnictw perjodycznych, jako podstawa umożliwiająca przystąpienie do ogólnej bibljografji ich zawartości. Bibljografja tytułów perjodyków polskich, opracowana na podstawie inwentaryzacji zasobów bibljotecznych przysporzyłaby istotnie cennego materjału, gdyż zawierałaby: 1) całkowity wykaz perjodyków od czasów najdawniejszych wraz z ich opisem bibljograficznym, 2) wyliczenie bibljotek posiadających komplety lub najzupełniejsze egzemplarze poszczególnych wydawnictw. Doceniając w zupełności doniosłość tych informacyj, stwierdzić jednakże wypada, iż ze stanowiska praktycznego wzajemne uwarunkowywanie obu typów bibljografji perjodyków jest niewłaściwe i niepotrzebne. Przedewszystkiem pociągnęłoby to za sobą odłożenie na lata całe bibljografji zawartości, która jako zagadnienie naukowo pilniejsze, rozleglejsze, wreszcie metodologicznie bardziej złożone, domaga się jaknajrychlejszego rozwiązania.

Powtóre, uprzytomniwszy sobie konieczność rozbicia ogólnej bibljografji zawartości perjodyków na szereg okresów kilkuletnich, łatwo zrozumieć, iż j a k o p u n k t w y j ś c i o w y p r a c y n a d k a ż d y m z n i c h w y s t a r c z ą p o s i a d a n e j u ż i n f o r m a c j e b i b l j o g r a f i c z n e, poprawiane i uzupełniane w trakcie posuwania się pracy wszechstronnemi kwerendami po bibljotekach.

2. Zakres ogólnej bibljografji zawartości perjodyków. Chcąc ustalić zakres naszej bibljografji, należy, wychodząc z definicji wydawnictw perjodycznych, rozpatrzyć ich rodzaje oraz rozstrzygnąć czy wszystkie z nich nadają się do jednolitego traktowania bibljograficznego. Dla celów niniejszych wystarczy definicja wydawnictw perjodycznych jako publikacyj, które „ukazują się w określonych odstępach czasu i bez zgóry przewidzianego za-

kończenia. Układane są według jednego planu ogólnego, gdzie każdy numer czy szereg następny jest dalszym ciągiem poprzedniego" [1]). Ze stanowiska bibljograficznego „główną cechę wydawnictw perjodycznych stanowi gmatwanina, spowodowana przez ogłaszanie prac oddzielnych w formie zbiorowej, co w konsekwencji pociąga za sobą zagrzebanie w niepamięci znacznego odłamu piśmiennictwa" [2]). Do wydawnictw perjodycznych należą: 1. gazety (dzienniki), 2. czasopisma, jak tygodniki, miesięczniki, kwartalniki i t. p. 3. wydawnictwa perjodyczne instytucyj i korporacyj, mniej lub więcej zbliżone do charakteru czasopism, 4. wydawnictwa perjodyczne nie posiadające charakteru czasopism, jak kalendarze, almanachy, katalogi i t. p., z pośród których jedne przedstawiają walory naukowe lub literackie, inne zaś mają na oku cele wyłącznie praktyczne; wreszcie zalicza się tu: 5. jednodniówki. Terminologja przyjęta w powyższej systematyce, z konieczności odchyla się częściowo od potocznej; termin „wydawnictwa perjodyczne", obejmujący wszelkie rodzaje perjodyków, odpowiada ang. *periodical literature*, niem. *periodische Schriften* (*Literatur)*; termin „czasopismo" jest równoznaczny ang. *periodical* franc. *revue, périodique*, niem. *Zeitschrift*, określa więc jedynie te wydawnictwa perjodyczne, które w odróżnieniu od gazet (*newspapers, Zeitungen*): 1. ukazują się w rzadszych odstępach czasu, oraz: 2. odznaczają się treścią poważniejszą i nie tak efemeryczną, bo niepodporządkowaną bezpośrednio nowinom chwili. Zasadą podziału nie jest tedy wyłącznie częstotliwość ukazywania się. Ma to swoje znaczenie n. p. w odniesieniu do niektórych tygodników, które służąc wyłącznie aktualjom, w zasadzie niczem się od gazet nie różnią i jako takie nie mogą być zaliczone do czasopism. Podporządkowanie organów prasy nowinom bieżącym powoduje znaczne rozproszkowanie i nierówność ich treści oraz trudność bibljograficznego jej ujęcia. Ze względu na te cechy swoiste prasa stanowi wśród wydawnictw perjodycznych grupę całkowicie odrębną, wymagającą oddzielnego i odmiennego traktowania bibljograficznego. Dlatego też za przykładem praktyki zachodniej wyłączymy gazety (dzienniki) z zakresu ogólnej bibljografji zawartości wydawnictw perjodycznych. Podobnie postąpimy z temi wydawnictwami perjodycznemi pozbawionemi charakteru czasopism, których treść nie przedstawia walorów naukowych lub literackich. Ogólna bibljografja zawartości wydawnictw perjodycznych powinna zatem objąć: 1. czasopisma, 2. wydawnictwa perjodyczne instytucyj i korporacyj, 3. wydawnictwa perjodyczne pozbawione charakteru czasopism, lecz przedstawiające walory naukowe lub literackie, wreszcie: 4. jednodniówki.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia zagadnienie, czy w ogólnej bibljografji zawartości perjodyków należy stosować zasadę selekcji i w jakim zakresie. Selekcja może znaleźć tutaj stosowanie w dwojakiej formie: w odniesieniu do czasopism i ich zawartości. Nie może chyba ulegać wątpliwości, że selekcja czasopism, ze względu na olbrzymią masę materjału bezwartościowego, wymykającego się zresztą częstokroć ujęciu bibljograficznemu, jest nietylko uzasadniona lecz nawet konieczna i chodzi

[1]) Przepisy katalogowania alfabetycznego w bibljotekach polskich. Warszawa, 1923. s. 20.

[2]) Campbell Frank. Theory of national and international bibliography. London, 1896. Library Bureau. 8° XVI+500.

tylko o wynalezienie racjonalnego jej kryterjum. Natomiast selekcję zawartości czasopism raz wciągniętych do zakresu bibljografji należy z góry wyłączyć, gdyż po pierwsze bibljografja w ustalonym zakresie musi być kompletną, po drugie wszelkie kryterjum selekcji posiadałoby w danym wypadku wartość zewszechmiar wątpliwą i względną. Trzeba tu jednak zastrzec się odrazu, że ogólna bibljografja zawartości czasopism nie może sobie pozwolić na tak całkowite wyczerpanie zawartości czasopism, jakie osiągnąć może skorowidz do poszczególnego czasopisma. Toteż zagraniczne bibljografje tego typu przeważnie ograniczają się do notowania artykułów, utworów, materjałów, słowem tych pozycyj w czasopismach, którym możnaby nadać miano samodzielnych. Również i polska bibljografja nie postawi sobie za zadanie wyczerpywania bez reszty zawartości czasopism, i jeżeli powyżej była mowa o jej zupełności, to jedynie w odniesieniu do t. zw. pozycyj samodzielnych. Plan przyjęty w bibljografjach zagranicznych należy jednak rozszerzyć przez notowanie wszelkich recenzyj oraz przez związanie opracowujących bibljografję dyrektywą ogólną, aby forma zamieszczenia poszczególnej pozycji w czasopiśmie nie decydowała, gdyż nierzadko zdarza się np., iż ustęp drobnej kroniki przedstawia w rzeczywistości walory artykułu.

3. Układ ogólnej bibljografji perjodyków. Doszliśmy zatem do sprecyzowania zakresu ogólnej bibljografji wydawnictw perjodycznych, teraz chodzi o wybór najracjonalniejszego układu bibljograficznego. Biorąc pod uwagę perjodyki XIX-go i XX-go w., trzeba przedewszystkiem zdecydować się na monograficzne lub zbiorowe ich traktowanie. Przy metodzie monograficznej, poszczególne wydawnictwa perjodyczne traktuje się z osobna, jako całości zamknięte, związane w jedną całość zapomocą wspólnych indeksów. Słowem tworzy się dla poszczególnych czasopism oddzielne skorowidze i wiąże się je wspólnym indeksem. Metoda ta przedstawia niewątpliwie duże korzyści, gdyż umożliwia bez trudności jak najdokładniejsze zobrazowanie zawartości poszczególnych perjodyków, a ponadto uplastycznia dzieje rozwoju każdego z osobna. W zastosowaniu jednak do wielkiej masy perjodyków cechy dodatnie tej metody nikną. Główną niedogodnością bibljografji opracowanej według metody monograficznej byłaby jej nieporęczność przy równoczesnej rozrzutności miejsca. Logicznem następstwem zdecydowania się na zbiorowe traktowanie perjodyków będzie konieczność rozbicia ogólnej bibljografji ich zawartości na szereg okresów chronologicznych, wyczerpujących zbiorowo zawartość wszystkich perjodyków danego okresu, wciągniętych do zakresu bibljografji. Aprioryczne określenie długości tych okresów jest ze stanowiska teoretycznego obojętne, gdyż uwarunkowane względami praktycznemi.

Chcąc teraz zadowalająco rozwiązać zagadnienie właściwego układu naszej bibljografji, trzeba sobie uprzytomnić, jakich przedewszystkiem informacyj będzie się od niej wymagało. W większości wypadków będzie chodziło o dowiedzenie się co i w jakich perjodykach ukazało się w wiadomym okresie czasu na dany, zazwyczaj ściśle określony temat, oraz o stwierdzenie twórczości piśmienniczej wiadomego autora, w wiadomym okresie czasu na łamach wydawnictw perjodycznych. Z powyższego postawienia sprawy wynika, że zastosowanie w danym wypadku układu systematycznego byłoby zgoła niecelowe. W bibljografji mającej za zadanie dostarczać informacje doraźne, na tematy ściśle określone i szczegółowe, systematyka byłaby tylko balastem utrudniającym korzystanie. Na niekorzyść tego ukła-

du przemawia ponadto trudność doboru najbardziej celowego systemu klasyfikacyjnego oraz konieczność dołączenia dwu indeksów, autorów i przedmiotów. Nie ulega wątpliwości, że na pytanie jakie tematy szczegółowe były poruszane w czasopismach danego okresu, najlepiej odpowie bibljografja o układzie przedmiotowym (tematowym). Pozostanie ona jednak dłużną odpowiedzi, jeżeli punktem wyjścia poszukiwań będzie nazwisko autora. Staje się więc jasne, że dla naszych celów najwłaściwszą będzie kombinacja układu przedmiotowego i alfabetycznego. Nasuwają się tu dwie możliwości. Pierwsza z nich polega na zaszeregowaniu każdej poszczególnej pozycji bibljograficznej w obręb dwu oddzielnych alfabetów autorów i przedmiotów. Niedogodnością tego układu jest właśnie rozbicie bibljografji na dwa alfabety. Niedogodności tej uniknie się, stosując drugą możliwość t. j. układ krzyżowy. Najbardziej krańcową formą tego układu jest t. zw. „dictionary plan", stosowany w nowoczesnych amerykańskich bibljografjach zawartości czasopism. Przy konsekwentnem jego przeprowadzeniu, każdą pozycję umieszcza się co najmniej trzykrotnie: pod nazwiskiem autora, jednym lub kilkoma przedmiotami (hasłami rzeczowemi), wreszcie pod tytułem rzeczowym. Wszystkie te wpisy uszeregowane są w obrębie jednego alfabetu, stąd nazwa: układ słownikowy. Układ ten, celowy może w katalogach bibljotek powszechnych, byłby jednak nie na miejscu w bibljografji naukowej, jako przesadnie popularny i zbyt szafujący miejscem Wystarczy jednak usunąć wpisy poszczególnych pozycyj pod tytułami rzeczowemi, a powstanie czysta forma układu krzyżowego, najdogodniejsza dla celów bibljografji wydawnictw perjodycznych XIX i XX w., jako najprostsza i skutkiem tego najlepiej odpowiadająca warunkom pracy kolektywnej, ponadto najporęczniejsza, jeżeli chodzi o dostarczanie informacyj sformułowanych powyżej.

Powodzenie układu proponowanego dla perjodyków XIX i XX w., uwarunkowane jest rozwiniętą już i udoskonaloną ich strukturą. Czasopiśmiennictwo ośmnastowieczne, ze swą niewykształconą jeszcze i pierwotną techniką redakcyjną, wymaga odmiennego traktowania. Wystarczy wziąść pod uwagę „Monitora" bohomolcowego, aby od pierwszego rzutu oka unaocznić sobie plastycznie, że tutaj zarówno metoda zbiorowego traktowania jak i układ krzyżowy zawiodłyby z kretesem. Wszak czasopisma tego okresu, dotychczas należycie nie zbadane i kryjące sporo zagadek, interesują nas raczej jako całości organiczne aniżeli jako mniej lub więcej przypadkowe zbiorowiska oddzielnych artykułów. Bibljografja zawartości tych czasopism powinna zatem obrazować rozwój każdego z nich oddzielnie, wyczerpywać ich treść w zupełności, wreszcie stanowić niejako komentarz do tej treści, częstokroć niezróżniczkowanej należycie i nieopatrzonej sprecyzowanemi tytułami. Postulatom tym odpowiada najlepiej, jak już mimochodem wspomniałem, monograficzne traktowanie czasopism w połączeniu z układem chronologicznym, obrazującym każde czasopismo w porządku w jakiem rzeczywiście się ukazywało, a więc wyczerpującym kolejno całkowitą zawartość poszczególnych zeszytów, tomów lub roczników. Szereg takich bibljografij oddzielnych, z których każda ogarnia zawartość jednego perjodyku, można zjednoczyć w bibljografję ogólną zapomocą wspólnych indeksów. System powyższy, ze względu na swą wierność i dokładność, nadaje się szczególnie w odniesieniu do czasopism, których komplety są rzadkością; konsultacja bibljografji zbudowanej według tego systemu może niejednokrotnie zastąpić bezpośredni wgląd do samego czasopisma. Dla-

tego też możnaby go z korzyścią zastosować nietylko w odniesieniu do perjodyków ośmnastowiecznych, lecz zarówno do pewnych grup czasopism XIX i XX w., np. do czasopism tajnych i emigracyjnych. Praktycznem zastosowaniem tego systemu było wydawnictwo p. t. „Bibliographisches Repertorium", wydawane przez „Deutsche Bibliographische Gesellschaft" pod redakcją O. F. Walzel'a i H. H. Houben'a w latach 1904—1912, zawierające m. in. bibljografję zawartości niemieckich czasopism i almanachów romantycznych oraz czasopism „Młodych Niemiec". Wydawcy w dążeniu do jaknajwierniejszego i jaknajszczegółowszego oddania zawartości czasopism, przeciążyli jednak bibljografje swoje nadmiernym balastem, przedrukowując np. in extenso całe ustępy z tekstu czasopism. Dążąc do wyzyskania dodatnich cech monograficznego traktowania perjodyków oraz układu chronologicznego, unikając zaś różnych niedogodności bibljografij zawartych w „Bibliographisches Repertorium", podpisany ułożył projekt „Instrukcji bibljograficznego opisywania zawartości czasopism" i zgłosił ją II-mu Zjazdowi Bibljofilów Polskich w Warszawie.

4. *Pozycje bibljografij zawartości perjodyków.* Pozostaje do omówienia kwestja budowy poszczególnych pozycyj w bibljografjach zawartości perjodyków. Jak wiadomo w bibljografji o układzie krzyżowym, każdy tytuł artykułu lub recenzji występuje co najmniej dwukrotnie, pod nazwiskiem autora oraz pod jednym lub kilkoma przedmiotami. Zwięzłość pozycyj zgrupowanych pod przedmiotami (hasłami rzeczowemi) ułatwiłaby niewątpliwie znalezienie poszukiwanych pozycyj, podnosząc przejrzystość bibljografji. Dlatego też wpis pod nazwiskiem autora [1]) lub właściwym wyrazem tytułu uznamy za główny, opatrując go pełnią informacyj, natomiast wpis pod przedmiotem (hasłem rzeczowem) przyjmiemy za pomocniczy, konstruując go jaknajzwięźlej. Wpis główny powinien przedewszystkiem stanowić wierne zdjęcie tytułu artykułu wraz z podtytułem i objaśnieniami tytułu podanemi w czasopiśmie. Tytuły zbyt ogólnikowe lub nieodpowiadające treści artykułów powinny być omówione. Dla artykułów niezatytułowanych należy tytuły utworzyć na podstawie zapoznania się z treścią tych artykułów. Drugą część wpisu głównego stanowić będzie skrót nazwy perjodyku w którym artykuł się ukazał, numer tomu lub rocznika, stronica początkowa i końcowa artykułu, dzień, miesiąc i rok zeszytu, numeru lub tomu perjodyku, wreszcie wzmianka, wrazie gdy artykuł opatrzony jest np. tabelami, ilustracjami lub mapami. Niezależnie od tego portrety powinno się notować również pod nazwiskami przedstawianych osób. Przy wyborze systemu skrótów nazw perjodyków byłoby błędem powodować się wyłącznie oszczędnością miejsca; przeciwnie, skróty powinny być w ten sposób utworzone, aby ułatwiać odgadywanie nazw perjodyków bez ciągłej potrzeby uciekania się do klucza skrótów [2]). Przechodząc do wpisu pomocniczego, ustalimy, że powinien w myśl powyższych rozważań, zawierać jedynie tytuł artykułu oraz nazwisko autora. Dla przykładu podaję wzór wpisu głównego i pomocniczego pozycji, która w tekście czasopisma brzmi: „Komedja polityczna z przed wieku. (Podpisany:) Eugenjusz Kucharski":

---

[1]) Zagadnienie metody wykrywania autorstwa artykułów omawiają: H. Houben „Bibliographisches Repertorium" I. 1-18, S. Dobrzycki „Pam. Lit." 1904, s. 456-68 i S. Wasylewski ibid. 1911, s. 158-80. Zob. też G. Korbut l. c. s. 24-30 i W. Baran Exlibris V (1924) s. 78-95.

[2]) Odstraszający przykład niedogodności stanowi „Internationale Bibliographie der Zeitschriftenliteratur", z jej systemem skrótów cyfrowych na oznaczenie tytułów perjodyków.

KUCHARSKI Eugenjusz.
Komedja polityczna z przed wieku. [„Gwałtu co się dzieje" A. Fredry.] Ruch Lit. 1:294-296 Gń '26
FREDRO Aleksander.
Komedja polityczna z przed wieku. Kucharski E.

W bibljografji opracowanej według systemu chronologicznego, przy monograficznem traktowaniu perjodyków obrazuje się zawartość każdej jednostki perjodyku (zeszytu lub tomu), przepisując kolejno zawarte w niej tytuły. Przy artykułach podzielonych na rozdziały zatytułowane uwzględnia się również tytuły rozdziałów. Jeżeli artykuł omawia życie, działalność lub twórczość osób nie wymienionych w tytule, wówczas nazwiska tych osób podaje się w nawiasach. Przy zastosowaniu tego układu uwzględnia się nietylko artykuły i recenzje oraz w ogólności ustępy samodzielne, lecz również każdą najmniejszą wzmiankę oddzielną, bez względu na to czy jest zatytułowana czy też nie. Każdy tom takiej bibljografji opatruje się indeksem autorów i przedmiotów. Przy pomocy indeksu autorów można np. odnaleźć wszystkie utwory lub prace autora ogłoszone w danych perjodykach, w indeksie zaś przedmiotowym nietylko wszystkie prace o tym autorze lecz nawet obszerniejsze wzmianki. Jak z powyższej ogólnikowej charakterystyki wynika, pozycje bibljografji o układzie chronologicznym przy monograficznem traktowaniu perjodyków, mają charakter analityczny oraz rozumowany w stopniu znacznie wyższym, aniżeli w układzie krzyżowym, przy zbiorowem traktowaniu perjodyków. Dokładne opisanie tego systemu zawiera wspomniana „Instrukcja bibljograficznego opisywania zawartości czasopism".

5. *Bibljografja bieżąca.* Dotychczas była mowa o bibljografji retrospektywnej. Niniejsze uwagi byłyby bardzo niezupełne, gdyby pominęły kwestję bibljografji bieżącej. Najpomyślniejszem w obecnych warunkach, rozwiązaniem zagadnienia bieżącej ogólnej bibljografji zawartości wydawnictw perjodycznych byłoby ogłaszanie jej miesięczne, np. jako drugiej i oddzielnej części składowej „Przewodnika Bibljograficznego" [1]). Być może jednak, że przy dość powszechnem u nas niedocenianiu przedsięwzięć bibljograficznych, bibljografja taka, ogłaszana miesięcznie, nie znalazłaby należytego zrozumienia i poparcia. Licząc się z tą możliwością, jako postulat minimalny, należy wysunąć bibljografję bieżącą wydawaną rocznie. Układ takiej bibljografji z równym pożytkiem mógłby być przedmiotowy (tematowy) z indeksem abecadłowym, lub krzyżowy.

Przy rozważaniu całokształtu zagadnienia bibljografji perjodyków, jako refleksja podstawowa, nieodparcie nasuwa się przeświadczenie, że jeżeli czyniąc zadość postulatom historycznym, uznajemy doniosłość i konieczność retrospektywnej bibljografji zawartości perjodyków, to o ileż donioślejszem i bardziej palącem zagadnieniem jest bibljograficzne opanowanie ogromu faktów żywotnych, zawartych w perjodykach bieżących.

Postępując logicznie, należałoby tedy przed przystąpieniem do bibljografji retrospektywnej, zorganizować bieżącą ogólną bibljografję zawartości wydawnictw perjodycznych.

Warszawa. *Tadeusz Sterzyński.*

---

[1]) W ten sposób skonstruowana jest „Bibliographie de Belgique" zawierająca jako „Seconde partie: Bulletin mensuel des articles de fond parus dans les Revues belges..."

WINCENTY KRASIŃSKI NA SĄDZIE SEJMOWYM.

I. Postępowanie gen. Wincentego Krasińskiego, jako członka Sądu Sejmowego, odbiło się silnie na całem życiu jego syna Zygmunta. Wszyscy biografowie poety zatrzymywali się nad tą sprawą. Znalazłszy w tajnych raportach szpiega Henryka Mackrotta — syna [1]), szereg nieznanych szczegółów o stosunku generała do sądzonych wówczas patrjotów, podaję je w artykule niniejszym.

W kwietniu 1827 r. zwołał cesarz Mikołaj I — jak wiadomo — Sąd Sejmowy dla osądzenia sprawy z oskarżenia Seweryna Krzyżanowskiego, Stanisława Sołtyka, Alberta Grzymały, Andrzeja Plichty i innych o należenie do Towarzystwa Patrjotycznego. Prezesem Sądu był szanowany powszechnie wojewoda, Piotr Bieliński. Sąd odbywał się w pałacu Krasińskich, dzisiejszym Sądzie Najwyższym. Mackrott miał polecone przez cesarzewicza Konstantego śledzenie gmachu klasztoru karmelickiego na Lesznie, w którym uwięzieni byli oprócz wymienionych oskarżonych i inni patrjoci. Składał też Konstantemu raporty o tem, kto bywał w kościele Karmelitów. Codziennie nawiedzała ten kościół żona aresztowanego Ignacego Prądzyńskiego, który miał parę lat później odegrać tak wielką rolę w powstaniu. Mackrott przedstawia wielokrotnie raport identyczny, że Prądzyńska modliła się w kościele, poczem wyszła, zatrzymała się przed gmachem klasztoru i długo patrzyła w okna. Z jednego okna wychyliła się ręka i uczyniła znak, poczem Prądzyńska powróciła do domu. Mackrott dawał też wiadomości z sali posiedzeń Sądu i z ogrodu Krasińskich, leżącego przy pałacu, i skrzętnie zapisywał kto i z kim tam spacerował. Sąd Sejmowy nie znajdując w postępkach oskarżonych zbrodni stanu, uznał ich winnymi jedynie zatajenia zbrodni, t. j. spisku rosyjskiego, i skazał Krzyżanowskiego na sześć lat więzienia, a pozostałych na trzy, lub na dwa lata z zaliczeniem czasu aresztu administracyjnego. Wyrok ten zapadł wszystkiemi głosami z wyjątkiem gen. Krasińskiego, który upatrywał w czynach oskarżonych zbrodnię stanu. Cesarz wyraził nieukontentowanie członkom Sądu za wyrok tak łagodny. Jeden Krasiński uniknął cesarskiego napomnienia. Sześciu oskarżonych wywieziono do Petersburga i osadzono w fortecy Petropawłowskiej.

II. Przechodzę do raportów Mackrotta: W końcu maja 1828 r. podczas głosowania członków Sądu, Krasiński oświadczył, że uznaje oskarżonych za zbrodniarzy stanu. Na to prezes Bieliński:

— Pan generał zechce może zmienić swe zdanie?

Kasztelan Stanisław Małachowski, bratanek marszałka sejmu czteroletniego, odezwał się:

— Panie prezesie, zdanie członka Sądu Sejmowego nie może ulec zmianie, a wygłoszone przez generała Krasińskiego, pozostanie jako pamiątka dla potomności.

Krasiński oświadczył, że jest obrażony temi słowy, opuścił posiedzenie w wielkim gniewie i pojechał wprost do Belwederu. Po tem głosowaniu generał czuł się zapewne zawstydzony, gdyż po kilku dniach, przyjechawszy

[1]) „Rapports sur divers objets". 1828. Archiwum Akt dawnych w Warszawie.

na posiedzenie, nie wszedł do pałacu wraz z innym senatorami, lecz spacerował sam po ogrodzie, aż posiedzenie się rozpoczęło i wtedy dopiero wszedł do sali. Opuścił też salę przed końcem posiedzenia.

W innym raporcie Mackrott notuje opowiadanie, kursujące wśród przyjaciół więźniów stanu. Otóż, podczas czytania na posiedzeniu Sądu repliki pułkownika Krzyżanowskiego, Krasiński miał zasnąć i powtarzać we śnie: — Powiesić go, powiesić!

Generał otrzymuje pocztą list anonimowy, zawierający testament ojca swego, w którym nakazuje synowi, aby rządził się tylko sprawiedliwością, myślał o zasługach swych w ojczyźnie i o obowiązku, by być dobrym Polakiem, godnym swych przodków. Zachowanie się Krasińskiego nie uszło uwagi prasy zagranicznej. Kilka pism paryskich, podając wiadomości o Sądzie Sejmowym, wskazało, że na czele jego stoi mąż pełen zasług, wojewoda Bieliński, a pierwszą osobą po nim jest gen. Krasiński, sławny napoleonista, zwycięzca Hiszpanji, a obecnie nadzwyczaj surowy sędzia swych rodaków.

Postępowanie Krasińskiego wydaje się rażącem wobec stosunku samego cesarzewicza Konstantego do oskarżonych. Cesarzewicz spytał się oberprokuratura rosyjskiego o zdanie w sprawie patrjotów. Ten odpowiedział, że sądząc z mów obrończych, wszyscy będą uniewinnieni. Odpowiedź zrazu go zagniewała, lecz po chwili rzekł:

— Adwokaci umieją zrobić z winowajcy niewinnego i z niewinnego winowajcę; jestem zadowolony, że nic nie udowodniono moim Polakom.

Przy redagowaniu wyroku na pułkownika Krzyżanowskiego wynikła sprzeczka pomiędzy generałem a kasztelanem Bieńkowskim. Generał twierdził, że Krzyżanowski nie powinien był należeć do związku tajnego, zwłaszcza jako oficer wyższego stopnia. Bieńkowski, nie widząc żadnej różnicy pomiędzy oficerem i zwykłym obywatelem, począł się długo rozwodzić na ten temat.

— Pan ujmuje moje zapatrywania — rzekł generał — ze stanowiska wyłącznie prawniczego.

— Zapewne — odparł kasztelan — nie jak pan, który postępuje całkiem po kozacku i po dragońsku.

W końcu mowy swej kasztelan oświadczył: — O ile będziemy podzielać zdanie generała Krasińskiego, nie odpowiemy nigdy zaufaniu, jakie w nas pokładają i zdaje mi się, że wówczas i ja będę tu sądzony.

Zachowanie się Krasińskiego przysparza mu dużo wrogów. Między innymi kasztelan Bieńkowski, bywając u kasztelana Nakwaskiego, wyrażał się źle o generale. Czując się obrażony i żywiąc do niego niechęć, twierdził, że aczkolwiek stary, zażąda jednak satysfakcji. Zjawiają się wiersze satyryczne, skierowane przeciwko generałowi. Policja dostaje rozkaz pochwycenia tych wierszy i zostaje wyznaczona nagroda w sumie 30 czerwonych złotych za wykrycie wierszy i ich autora. Mackrott podaje w tłumaczeniu francuskiem wiersz: „Ojczyzna panu generałowi Wincentemu Krasińskiemu po wyroku Sądu Sejmowego 1828 r.“

Na tem kończą się tajne raporty konfidenta w. ks. Konstantego. Rzucają one snop światła na tę smutną i niewyjaśnioną dotychczas należycie sprawę.

Warszawa. *Stanisław Małachowski-Łempicki.*

M A T E R J A Ł Y.

OSTATNI LIST CONRADA.

UWAGI.

Co było w życiu i twórczości Conrada polskie, z tradycyj i wspomnień dobyte, to najlepiej odczuć, wykazać i dowieść potrafi li tylko Polak. W wielkim kompleksie problemu conradoskiego, to właśnie jest krytyki naszej pierwsze zadanie, którego godnie nikt inny nierozwiąże. W odkrywaniu „polskości" Conrada, w czem niepoślednia zasługa przypada Żeromskiemu [1]), dokumentami najważniejszemi są jego listy. Do ogłoszonej w dwóch poprzednich zeszytach „Ruchu Literackiego" znamiennej korespondencji autora „Nostromo", dochodzi jeden jeszcze, o ile wiadomo, ostatni z jego listów wogóle. Oto jego dzieje: Przed wielką wojną nabył historyk Stefan Pomarański, rękopis niewydanych i nieznanych poezyj Apollona Korzeniowskiego. Był to zeszyt in 8-⁰, w czerwony safjan oprawny, zatytułowany „Zgliszcza" [2]), pisany w Petersburgu 1846 r. Zdobił go bardzo staranny portrecik autora, rysowany ołówkiem przez Pawła Szczyta. Powziętemu zamiarowi przesłania odrazu cennej tej pamiątki w najgodniejsze ręce syna, z wyraźną chęcią przypomnienia mu Ojczyzny, przeszkodził wybuch wojny. Dopiero w 1919 r. zająć się mógł p. Pomarański na nowo rękopisem, który pragnął wtedy opatrzyć biografją autora i wydać. „Z czasem jednak — cytujemy słowa jego listu do Conrada — zaniechałem projektu i rękopis oddałem przyjacielowi swemu, świetne rokującemu nadzieje historykowi literatury, uczniowi prof. Ignacego Chrzanowskiego, Apolinaremu Krupińskiemu [3]), który z zapałem wziął się do zbierania materjału biograficznego dla napisania szkicu monograficznego. Niestety nastąpiła inwazja rosyjska. Poszedł ratować Polskę i Krupiński, choć słaby i chory, by polec w bitwie pod Białymstokiem we wrześniu 1920 roku. Rękopis zabrałem z papierów jego pośmiertnych i wtedy wróciła myśl, aby posłać go Panu, jako najbardziej powołanemu do jego posiadania. Przepisałem więc cały zbiorek i oryginał w najbliższych dniach wysyłam do Anglji".

„Nie wiem, — kończy list p. Pomarański — jak Pan przyjmie mój prezent. Są to jednak ręką ojca Pańskiego skreślone myśli. A uczucia synowskie naogół jednakie wszędzie. Myślę zatem, że przyjemność Panu tem sprawię. Miałbym jednak jedną prośbę. Chciałbym, aby zbiorek ten wrócił kiedyś do kraju do jednej z polskich bibljotek, może najlepiej do Jagiellońskiej w Krakowie, która dużo posiada pamiątek po Pańskim Ojcu. Oczywiście wtedy, kiedy przestanie być drogą pamiątką rodzinną. Bowiem dla nas, w Polsce, będzie on zawsze jednaką — drogą pamiątką narodową".

Dodajmy, że obecne losy tego rękopisu są nieznane. Do Bibljoteki Jagiellońskiej nie powrócił.

Warszawa. *Piotr Grzegorczyk.*

---

[1]) Prócz tego przypomnieć należy: K. Waliszewskiego („Polski powieściopisarz w angielskiej literaturze". Kraj 1904. № 3—7); pozatem największe polskie studjum napisane za życia Conrada (1916) — Adolfa Nowaczyńskiego („Joseph Conrad". „Góry z piasku" 1922) i wreszcie najlepszego znawcę polskości Conrada — Witolda Chwalewika („Conrad a Polska i Anglja", „Czy Conrad jest pisarzem polskim". Myśl Narodowa 1926. № 10, 11; 39—41).

[2]) Pełny tytuł brzmi: „Zgliszcza. Kolegom i przyjaciołom Pawłowi Szczytowi, Józefowi i Franciszkowi Jałowieckim i Ignacemu Jelińskiemu na pamiątkę wspólnego życia w obcej ziemi, na pamiątkę wspólnych radości, smutków, wspomnień i nadziei, te kilka wierszy poświęca Apollon Nałęcz-Korzeniowski". Na odwrocie karty tytułowej: „1846 R. miesiąca Marca w dzień św. Józefa ten własnoręczny Rękopism ofiaruje Autor Józefowi Jałowieckiemu". Następuje 13 utworów, pisanych w latach 1844, 45 i 46.

[3]) Apolinary Krupiński (1890—1920) ogłosił: „Wielki bojownik o jutro: M. Mochnacki (1914), „Poezja Ks. Warszawskiego i Król. Kongresowego" (1920) i in.

TEKST.

28. 6. 24. Oswalds. Bishopsbourne. Kent.

Szanowny Panie!

List pański oraz drogi mi „prezent" otrzymałem i z całego serca dziękuję. Na list obszernie odpiszę w krótce jak tylko dojdę do zdrowia które mi od pewnego czasu bardzo nie dopisuje. Teraz czuję się troche lepiej i narazie donoszę że temat poruszony przez Pana leży mi szczególnie na duszy. Nie pierwszy to raz otrzymuję z Kraju podobne refleksje nieraz od bardzo wybitnych rodaków. Rozumiem je i oceniam. Pański list nie zostanie bez odpowiedzi [1]).

Co się tyczy sprawy powołania mnie na członka honorowego Polskiego Towarzystwa Geograficznego, o którem pisał mi Pan przedtem, to oczywiście nie mam nic przeciwko temu. Boję się jednak czy zasługi moje sprostają Pańskiej akcji. Żądaną notatkę o mem życiu, działalności podróżniczej i literackiej wygotuję niebawem [2]). Będę również prosił Pana o zapośredniczenie w zapisaniu mnie na członka Kasy im. Mianowskiego, o której piękną odezwę Żeromskiego otrzymałem.

O rękopis mego Ojca może Pan być spokojny. Zwłaszcza cenny jest dla mnie ołówkowy portrecik z owych czasów. Postaram się panu za ten upominek kiedy jeszcze odwdzięczyć.

Proszę narazie przyjąć serdeczny uścisk dłoni od

Konrada Korzeniowskiego.

RECENZJE.

Piszczkowski Mieczysław. Kształt i ruch w poezji Trembeckiego. Lwów. Nakładem autora. 1924. str. 72.

Słusznie skarży się autor we wstępie swej pracy, że „w studjach nad artyzmem naszej twórczości poetyckiej istnieją szerokie a dotkliwe luki" i że zwłaszcza epoka stanisławowska w naukowych badaniach estetyczno-literackich traktowana jest naprawdę po macoszemu. Wyrazem takiego „zapomnienia" o pewnym okresie literatury jest fakt, że do dziś niema poprawnej, naukowej edycji dzieł Krasickiego, Trembeckiego, czy Węgierskiego, mimo że np. Słowacki doczekał się aż kilku wydań naukowych. Gdy dziś przecież do głosu dochodzą zgoła inne względy w ocenie twórczości poetyckiej, a mianowicie: uwydatnienie piękna w dziele zawartego i artyzmu twórcy w jego kształtowaniu, następuje powolny zwrot w badaniu literatury okresu stanisławowskiego, polegający przedewszystkiem na zainteresowaniach estetyczno-literackich. Jedną z pierwszych, wartościowych w tej dziedzinie prób badania jest właśnie omawiana praca Piszczkowskiego. „Zadaniem rozprawy — pisze autor — jest analiza problemów kształtu i ruchu. Należy zbadać: które i ile form i ruchów dostrzega poeta w świecie zewnętrznym — i jak je odtwarza i co wyobraźnia twórcza uznaje za estetycznie przydatne — i jak to wyzyskuje; jaki jest stopień wszechstronności i subtelności w percypowaniu zjawisk zewnętrznych — i jaka skala środków ekspresji". Celem tego badania jest określenie natury artyzmu utworów Trembeckiego, a to przez rozważenie elementów techniki poetyckiej i opisów ciał i mas, plastyki obrazowania oraz niektórych innych walorów stylu, a w pewnym zakresie także i akcji, rozpatrywanych pod względem kształtu i ruchu". Jaki zaś jest stosunek badanej w taki sposób twórczości Trembeckiego do innych poetów, zarówno polskich jak też łacińskich i francuskich, pod których wpływem śpiewak „Zofijówki" pozo-

[1]) Podkreślenia Conrada. Jest to niewątpliwie aluzja do zamierzonego powrotu do kraju, o czem wiemy z relacji żony Conrada i Galsworthyego. Conrad odpowiada na refleksje zawarte w opuszczonej części listu p. Pomarańskiego.

[2]) Śmierć przeszkodziła niestety temu zamierzeniu.

stawał niewątpliwie — oto cel dalszy pracy. W wyniku swym rozprawa ma się przyczynić do „określenia talentu i charakterystyki typu wyobraźni twórczej poety". Forma i ruch w poezji Trembeckiego — to przedewszystkiem zagadnienia stylu poety. Jeśli o pierwszy czynnik stylowy idzie, o kształt, to trzeba zaznaczyć, że w poezji Trembeckiego uwydatnia się plastyczno-linijny styl widzenia rzeczywistości otaczającej. Do wniosku tego dochodzi autor rozprawy po uprzedniem analitycznem rozważeniu materjału, dotyczącego używania przez poetę w sztuce słowa form geometrycznych (linja prosta, krzywa, koło, elipsa, kula i t. p.) i to zarówno na uwydatnienie zjawisk w naturze jak w człowieku. Na drugi czynnik w poezji Trembeckiego, na ruch, autor zapatruje się z dwojakiego stanowiska. Traktuje zatem ruch jako element stylu, tudzież jako element akcji. W pierwszym przypadku zajmuje go kwestja sposobu przedstawiania ruchu w naturze i u człowieka, przyczem wskazuje na usiłowania u Trembeckiego odtwarzania ruchu rytmem i używania przedstawień ruchowych, jako materjału porównań i metafor. Badając zaś ruch jako element akcji w poezji Trembeckiego, autor stwierdza dowodnie pewne w tym względzie ubóstwo u piewcy „Zofijówki", który dynamiki akcji w rozumieniu dramatycznem nie zna, a poprzestaje tylko na wzmiankach ogólnikowych.

Po takim nader sumiennym przeglądzie materjału, ujętego w schematy jasne i przejrzyste, autor przechodzi do syntezy, w której uwydatnia realistyczny typ wyobraźni twórczej poety, polegającej na przewadze wrażeń z zewnątrz odbieranych nad wrażeniami, pochodzącemi ze wzruszeń, z własnej jaźni. Stwierdza dalej supremację wrażeń wzrokowo-dotykowych nad innemi wyobrażeniami zmysłowemi, podkreślając przytem u Trembeckiego istnienie wrażeń ruchowych, jasnych, logicznych i wyrazistych, związanych z poczuciem i pojęciem przestrzeni. Te cechy charakterystyczne każą autorowi rozprawy zaliczyć wyobraźnię Trembeckiego do typu imaginacji artystycznej zewnętrznego, epiczno-plastycznego. Jako produkt tego właśnie rodzaju wyobraźni, poezja Trembeckiego jest znamiennym przejawem „wieku oświecenia". I jeszcze jeden wynik charakterystyczny: Trembecki, wyszkolony na wzorach klasycznych, ma dar plastyki wizji poetyckiej, to też jego opisy są pod tym względem najpiękniejsze przed Mickiewiczem.

Praca p. Piszczkowskiego ciekawa jest także ze względów metodycznych. Autor bowiem posługuje się metodą t. zw. „wzajemnego objaśniania sztuk" („wechselseitige Erhellung der Künste" jak to nazywa O. Walzel), która polega na transponowaniu pojeć estetycznych z zakresu sztuk t. zw. oglądowych w dziedzinę twórczości słowa. Terminologję autor czerpie z dzieła H. Wölfflina p. t. „Kunstgeschichtliche Grundbegriffe". Że taka metoda, rozszerzająca horyzonty badania literackiego, mogła wyjść pracy omawianej tylko na korzyść, dowodem wyniki wartości niepowszedniej.

Lwów. *Stefan Kawyn.*

Chrzanowska Marja dr. Tragizm „Konrada Wallenroda". Rocznik Koła Polonistów Słuchaczów Uniw. Warsz. Warszawa 1927. Str. 85—91.

Kolbuszewski Stanisław. Pieśń o Aldony losach. (Próba rekonstrukcji pierwszego pomysłu „Konrada Wallenroda"). Poznań 1927. Rzepecki. Str. 46.

Swego czasu, w związku z pracą p. Z. Gąsiorowskiej-Szmydtowej, rzucającej nowe światło na ideologję „Konrada Wallenroda", prof. Pigoń ujął (w „Przeglądzie Warszawskim" — 1922) syntetycznie literaturę krytyczną o „tajemniczem" dziele. Pisał o „siedmiu latach tłustych" t. j. o okresie wzmożonego zainteresowania dziełem, okresie wielkiego sporu między Tretiakiem a Spasowiczem, i o „siedmiu latach chudych" — czyli o późniejszem zapomnieniu, czy przeniesieniu zainteresowań na inne dzieła Mickiewicza. Praca p. Szmydtowej tę miała wyższość nad innemi, że próbowała oprzeć rozważania nad tragizmem bohatera na jedynie słusznem podłożu psychologicznem, czy psychograficznem. Niewielki szkic autorki mógł raczej postawić problem, niż go wyczerpująco rozwiązać. Bądź co bądź, dla późniejszych badaczy szkic omawiany stanowićby powinien wytyczne dla rekonstrukcyjnych zabiegów. Częściowo po linji tych wytycznych poszła autorka króciutkiej pracy, wydrukowanej w „Roczniku Koła Polonistów Sł. Uniw. Warsz.", p. Marja Chrzanowska. Autorka wysunęła, idąc pod tym względem za przenikliwym badaczem problemu tragizmu — St. Kołaczkowskim (autorem monografji o tragizmie Wyspiańskiego), nowy zupełnie czynnik składowy tragizmu Konradowego — wielkie serce. Szukając zaś genezy od zewnątrz tego motywu, stwierdziła, że koncepja mickiewiczowska wielkiego człowieka raczej zbliża się do koncepcyj schillerowskich niż byrońskich.

I ten szkic stanowić może raczej próbę postawienia problemu, niż jego rozwiązanie. Nasuwałoby się jedno zastrzeżenie natury raczej metodologicznej. Poruszając tego typu zagadnienie, zagadnienie natury wyraźnie psychologicznej, czy nie właściwiejby było zwrócić się do poszukiwań biograficznych? Mówimy z rozmysłem o poszukiwaniach. To, co wiemy o życiu najbardziej „życiowego" z romantyków i najmniej „książkowego" typu, pośród pokolenia ludzi literatury (określenie romantyków Zyg. Łempickiego) — toż to przecież pozanaukowy, psychologicznie nieopracowany materjał surowy. A zwłaszcza epoka najciekawsza, jako epoka dojrzewania duchowego poety—okres rosyjskiej tułaczki,—nawet pod względem, że tak powiem, fabularnym — jest lądem dziewiczym, do którego przez swoistą idjosynkrazję nikt dotychczas nie zapuścił się z naukową siekierą, wycinającą drogi i przejścia. Bez objektywnej, na badaniach z pierwszej ręki opartej, pracy biograficznej, mowy być nie może o należytej rekonstrukcji ewolucji pomysłu „Konrada Wallenroda". Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy w czemkolwiek chcieli umniejszać znaczenia doskonale postawionego przez Chrzanowską problemu tragizmu Konradowego. Kto wie, czy i ta maleńka praca nie będzie nowym bodźcem do poszukiwań merytorycznych w zakresie wiedzy o życiu i twórczości autora „Wallenroda".

Niedawno też wyszła z druku praca p. Kolbuszewskiego, pod znamiennym tytułem „Pieśń o Aldony losach" — Próba rekonstrukcji pierwszego pomysłu „Konrada Wallenroda". Teza główna Kolbuszewskiego, jest podobna do Tretiakowej: za ideę naczelną poematu uznaje ideę zemsty „jako pierwszej a bodajże czy nie jedynej na chwilę obecną apostołki [?!] dla narodu ciemiężonego". Kolbuszewski idzie jeszcze dalej, niż dawniejsi krytycy, w tem odkrywaniu „metodyzmu zemsty i zdrady". Uznaje, że ona to właśnie stała się myślą zaczątkową dla pierwotnego pomysłu. W konsekwencji dochodzi do wniosku, że już na początku procesu twórczego istniała myśl o kumulacji trzech postaci historycznych Alfa, Waltera i Konrada w jedną. W pierwotnym też pomyśle, według autora, bohater był tylko krypto-chrześcijaninem, zgodnie z określeniem charakteru Alfa u Kotzebuego. Wszystko to zmierza do wykazania, że „powieść wajdeloty" była wynikiem już późniejszej zmiany planu. Tezą poboczną jest wysunięcie, po przez psychoanalityczny zabieg „myśli" (termin Freuda, na oznaczenie symbolicznie przekształconego we śnie, wypartego ze świadomości pragnienia), motywu Aldony, zamkniętej w wieży. Kolbuszewski poprostu przypuszcza, że poeta mówiąc o żądaniu Konrada, by Aldona wyszła z wieży i z nim dzieliła dalsze losy, już po spełnieniu aktu zemsty — „miał na myśli" pragnienie, by Maryla opuściła Puttkamera i przybyła dzielić jego losy tułacze.

Gdyśmy wysuwali wyżej wzmiankowaną objekcję metodologiczną, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że tylko częściowo tyczyć się ona może skromnie postawionego przez Chrzanowską zagadnienia. W wypadku jednak tak już odpowiedzialnego zabiegu, jakim jest próba rekonstrukcji ewolucji pomysłu, wiedza o życiu twórcy, o systemie rzeczywistości, z którego na drodze poetyckiej symbolizacji (ale nie pozaświadomej, sennej) powstają obrazy zastępcze — jest obowiązująca.

I rzecz znamienna, tam gdzie autor trzyma się wyłącznie tekstu, tam gdzie na drodze intuicyjnej analizy składników nie zawsze dopasowanych do siebie — przystępuje do swoistej regulacji „niespławnej rzeki", — praca jego mimo pewnego dogmatyzmu rekonstrukcyjnego — daje bardzo wiele. Wystarczy jednak, by autor pokusił się o psychologiczną motywację, a praca, w gruncie rzeczy ciekawa, staje się schematycznie płytka, a miejscami wręcz drażniąca. Przedewszystkiem powtarzająca się nuta imputowania tragicznie „wielkiemu sercu" ideologji dość naiwnego machiawelizmu. Czyżby naprawdę ten, który w momencie największego rozgoryczenia, bo w momencie pisania „Do przyjaciół Moskali", nie wahał się powiedzieć, że dla tych przyjaciół miał „gołębią prostotę", mógł i wtedy kłamać? Czyżby istotnie w momencie zbliżenia się, i to zbliżenia ideowego do Rosjan (zapewnić możemy, że bez śladów serwilizmu), nie myślał poeta o niczem innem, jak o afirmacji uczucia tak bardzo pozarycerskiego, jakiem jest zdrada. I w pracy Kolbuszewskiego pokutuje ten sam anachronizm psychologiczny, wynikający z nieznajomości życia wieszcza przed 1831 rokiem; to ciągłe poprzestawanie na filarecko-młodzieńczej postawie bez uwzględnienia faktu coraz to większego pogłębiania problemu narodowo-moralnego, u człowieka, który nad wyraz szybko rozwijał się duchowo.

Kolbuszewski w ten sposób w swej pracy rekonstrukcyjnej zakłada niejako, że Mickiewicz zatrzymał się na stopniu rozwoju studenckim. Widoczne to jest także i w wypadku psychoanalitycznych poszukiwań genezy wewnętrznej motywu zamkniętej w wieży Aldony. Możemy być pewni, że „wielkie serce" — Mickiewicz, nie tylko tragiczniej niż my — patrzał na pro-

blem narodowy, ale i na problem miłości.

Dominującą cechą charakteru Mickiewicza była rycerskość. Gdyby Kolbuszewski przystępując do swej pracy rekonstrukcyjnej miał wyrobiony sąd, kim był Mickiewicz — nie imputowałby wieszczowi, który po zerwaniu z Puttkamerową potrafi rycersko milczeć przez lata całe — tak... młodzieńczych marzeń. Prawda, freudyści stale nas chcą przekonać, że podświadomość składa się wyłącznie z pragnień „niecenzuralnych". Popełniają oni ten jeden błąd, że zbytnio generalizują swoje spostrzeżenia, czy doświadczenia uzyskane na materjale patologicznym. Mężczyźni prymitywnie zdrowi, a cóż dopiero mężowie o wielkich sercach, panują nietylko nad swą świadomością, ale i nad sferą „podprożną". Nawet sny „wielkich serc" są wielkie, a cóż dopiero marzenia bądź co bądź zrealizowane na jawie, przy udziale cenzury świadomości za które musi się brać odpowiedzialność— t. j. w twórczości poetyckiej. W momencie tworzenia „Konrada Wallenroda", poeta nawiązał stosunek bliższy z Jaenischówną; gdy trochę głębiej niż dotychczas zanalizujemy go, zobaczymy, jak na dłoni, imponującą postawę mężczyzny kochanego, a nie kochającego, zobaczymy te prawdziwe mickiewiczowskie „męskie obyczaje". Co też chyba wziąć trzeba pod rozwagę. Należy nam wybaczyć, te słowa krytyczne. Przyznajemy się, że cenimy w Mickiewiczu bardziej jeszcze człowieka niż twórcę.

Poza słabemi punktami ideowemi, praca p. Kolbuszewskiego jest niezmiernie cenna. Po raz pierwszy przystąpiono tam, do jedynie właściwego ujęcia sprawy genezy „tajemniczości" i „niespławności" dzieła. Wnikliwa analiza wątków treściowych daje autorowi podstawę do zamierzonej rekonstrukcji pierwszego pomysłu. Biorąc za podstawę ów znamienny list do Odyńca, zawierający wskazówki miarodajne, autor wydobywa z „długiej nadto" sceny uczty, i „powieść" i „pieśń", szukając elementów zastępczych pośród luzem stojących fragmentów. Bardzo słusznie: na miejsce pieśni wajdeloty, noszącej wyraźnie charakter przedśpiewu, wstawia autor „Pieśń o Wilji". Jako zastępczy motyw „powieści" — uznaje „Alpuharę". Na to już byśmy się zgodzić nie mogli. A przecież i ta luka dałaby się zapełnić, trzymając się uwag autorskich. W liście do Odyńca, dość niejasno sformułowanym, poeta pisze także i o tem, że powieść chciałby zacząć od motywu zarazy. Jaką powieść? Czy całość utworu, czy może właśnie ową „powieść", włożoną w usta Wajdeloty. Wydaję się nam, że tę drugą.

Gdy poeta wkładał, w usta Wajdeloty „pieśń", zamiar ukrycia, tyczyć się mógł jedynie apostrofy, o pieśni gminnej, „co czasem dzierży miecz archanioła". Celem ukrycia, poeta z rozmysłem powiązał tę partję z obojętnym i mało związanym z dalszym ciągiem początkiem, zaczynającym się od słów: „kiedy zaraza Litwę ma uderzyć"..

Skąd wziął ten początek? Chyba właśnie z tej „powieści wajdeloty", którą pierwotnie litewski pieśniarz wygłaszał na uczcie. Na miejsce opróżnione w ten sposób, gdzie miała być apostrofa do poezji gminnej, poeta dał dalszy ciąg pierwotnej powieści, zaczynający się od słów: „Sto lat minęło jak Zakon Krzyżowy"... Po połączeniu tych dwóch składników, otrzymamy doskonale pasujący zastępczy składnik dzisiejszej „powieści wajdeloty" czyli powieść z pierwotniejszej koncepcji.

Co zaś do sprawy ogólnej pomysłu pierwotnego, to sprawa ta jest chyba prostsza niż się wydaje obecnie. Poeta włożył w usta wajdeloty, poza apostrofą do poezji, właśnie nie co innego jak całą nieskończoną powieść litewską, niezależnie zupełnie tworzoną w Odesie, różniącą się i pod względem treści i formy, a także wewnętrznej postawy. I w ten sposób, istotnie rola Halbana - Wajdeloty, pierwotnie potraktowana jako epizodyczna, rozszerzyła się ponad zainteresowania samego autora. Kłopoty nad zakończeniem „powieści litewskiej", właśnie na tem polegały, że poeta niemógł znaleźć odpowiedniego zakończenia dla... „Alfa i Aldony losów". Znamiennem jest i to, że dopiero w styczniu 1827 poeta utwór swój wyraźnie nazywa Wallenrodem.

Później dopiero, (już po wydaniu sonetów i wejściu do salonów rosyjskich) postanowił, idąc za wskazówką Byrona, swoiście łączącego dwa utwory niezależne „Korsarza" i „Larę", połączyć w jedną obie powieści. Czyli odwrotnie niż przypuszcza Kolbuszewski. Ów pierwotny pomysł, czyli „Powieść litewska", tworzona była całkiem niezależnie o d j a k i c h k o l w i e k p a r a f r a z p o l i t y c z n y c h. Stanowiła ona chyba romantyczną, walterskotoską (a nie byroniczną) kronikę historyczną, w której poeta pozwala sobie na poetyckie poprawienie historji. Przypuszczamy — że ideą naczelną powieści była ciekawa koncepcja „zastępująca" historję Jagiełły i Jadwigi. Idea taka byłaby faktycznie, „zemstą o moralnym celu", — gdyż fantazją na temat litwinizacji krzyżactwa, t. j. zaczerpnięcie chrześcijaństwa z pierwszego źródła, by po oczyszczeniu samego źródła od trujących pierwiastków za-

borczości, dalej prowadzić misję jego na Wschodzie. Gdy tak mówimy, trzymamy się myśli zawartych we wstępie do „Wallenroda" zawierających ostrą krytykę bezideowego życia Litwinów-zaborców, a ukaranych przez los, za barbarzyńskie napady na kraje ucywilizowane.

Nie ulega też zdaniem naszem wątpliwości, że między intencjonalnemi składnikami pierwotnego pomysłu, istniało wypierane ze świadomości marzenie o Maryli. Faktem, nie ulegającym wątpliwości dla psychografa, jest i to, że Aldona była „obrazem zastępczym" Maryli, a może nawet motyw zamknięcia w wieży — był symbolem, pragnienia ujrzenia i usłyszenia Maryli.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga na temat listu do Odyńca. Gdy Mickiewicz chwali trafność uwagi p. Biszpink o „chrześcijaństwie żywym Konrada, a później zaniedbanym" (ale nie zaniechanym przecież), nie ma chyba na myśli stosunku tego pierwotnego planu, czyli „oddzielnej powieści" do dzisiejszej redakcji, ale sprawę mieszczącą się w daleko węższym zakresie. Idzie poprostu o ten dumny, korsarski raczej, monolog przedśmiertny Konrada. Konrad — Alf nie przestawał nigdy być „żywym chrześcijaninem". Bez należycie pogłębionej psychografji niepodobna udowodnić, że nie w całej rozciągłości słuszna jest teza o nagłym nawróceniu się Mickiewicza w 1830 r. czyli niepodobna dorywczo odpowiedzieć na pierwszorzędnej wartości problem psychologiczny, czy Mickiewicz był, czy nie był typem konwertyty.

Jedno jest natomiast pewne, że „bazyljańskie rekolekcje" stanowiły bardzo ważki punkt na drodze do Damaszku; a jeszcze ważniejsze znaczenie posiada samotnia moskiewska, pierwszej połowy 1826 r. O tych przeżyciach Mickiewicz powie, że: „zaczął być wesół u Ojców bazyljanów, a spokojny i ledwie nie rozumny w Moskwie".

Warszawa. *Rafał Blüth.*

Dürr Jan. Zapomniane autografy Wyspiańskiego w Muzeum Narodowem w Krakowie. Kraków 1926. Towarzystwo Miłośników Książki 15×19. Str. 39+4 tablice. Nakład 300 egz. num. Cena 10 zł.

Niewielka objętością praca Dürra przynosi o Wyspiańskim materjał pierwszorzędnego znaczenia. Autora jej znaliśmy już przedtem z artykułów od kilku lat ogłaszanych w czasopismach (głównie w „Przeglądzie Warszawskim"), jako źródłowego i szczęśliwego w poszukiwaniach badacza zwłaszcza lat nauki Wyspiańskiego. Dotychczas ograniczył się przeważnie do publikowania materjałów tylko, ale w skąpych do nich uwagach swoich umiał wykazać, że przedmiot jest mu gruntownie znany i że odnosi się do niego z wielkim pietyzmem, opartym o niemniej umiejętną metodę. Omawiana tu książka ma charakter dwojaki. W jej części polemicznej, co było zresztą powodem publikacji, znajdujemy na rzeczowych przesłankach opartą, bardzą ostrą krytykę dotychczasowych tomów zbiorowego wydania dzieł Wyspiańskiego i sprostowania wielu ich błędów lub przeoczeń. Przedewszystkiem jednak daje ona dokładny spis i opis autografów, przechowywanych w Muzeum Narodowem w Krakowie, gdzie po śmierci Wyspiańskiego złożono większość jego rękopiśmiennej puścizny. Korzystał z niej częściowo Feldman w tomie II-im „Pism pośmiertnych" Wyspiańskiego. Dürr podaje do tego wydania sprostowanie błędów druku, względnie mylnego odczytania rękopisów, oraz uzupełnia je reprodukcją pominiętego w niem urywku poetyckiego, przypuszczalnie z ostatniego okresu twórczości Wyspiańskiego, p. t. „Ach krzywdzisz ludzi". W dalszym ciągu opisuje Dürr inne rękopisy Muzeum Narodowego, jak np. studjum o Hamlecie i rękopis teatralny „Wesela". O tym ostatnim zapowiada rozprawę osobną. W reprodukcjach podaje fragmentaryczny autograf dyspozycji do dramatu o Salome i pierwszą kartę autografu rozprawki o Bolesławie Śmiałym i św. Stanisławie. Wśród dalszych ineditów znajdujemy rozprawki z lat uniwersyteckich, spisy i plany projektowanych utworów i najciekawsze zapewne notatniki Wyspiańskiego z lat 1885—1890, zawierające m. i. fragmenty trudno czytelnego pamiętnika z roku 1888 oraz opisy morza, oglądanego przez poetę w roku 1890-ym, co krytyce naszej było dotąd obcem.

Jak informuje Dürr, w Muzeum Narodowem w Krakowie złożone są razem z rękopisami fotografje Wyspiańskiego z różnych lat, korespondencja i kilkaset drobnych rysunków, Projekt okładki zbiorowego wydania tragedyj jest reprodukowany na czele tego wydawnictwa, będącego mimo szczupłych rozmiarów — bogatym wkładem do literatury o Wyspiańskim, ilościowo obfitej, ale jakościowo przeważnie wiele pozostawiającej do życzenia. Tembardziej więc niech nam będzie wolno pod adresem autora wyrazić życzenie, aby

nie poprzestawał na publikacji materjałów tylko, lecz zajął się również ich opracowaniem syntetycznem.

Kraków. *Kazimierz Czachowski.*

Dickstein-Wieleżyńska Julja. Konopnicka. Dzieje natchnień i myśli. Warszawa. Nakładem Księgarni K. Wojnara i S-ki. 1927. Str. IV+271.

W książce pod powyższym tytułem, napisanej już w 1918 r., a dopiero teraz wydanej, autorka charakteryzując działalność krytyczną Konopnickiej zastanawia się nad istotą krytyki literackiej wogóle. Rozróżnia dwa poglądy: jeden, upatrujący w krytyce literackiej rodzaj pracy naukowej, drugi, twierdzący, że „krytyka jako nauka wylegitymować się nie da. Jeżeli ma istnieć, to tylko jako sztuka wtórnej niejako formacji, sztuka nad sztuką i o sztuce. . Krytyk jest tak samo twórcą, tylko z innych pokładów wytryska jego natchnienie, nie buduje z surowców, z widzeń, czy bezpośrednich wrażeń własnych, ale z gotowych dzieł piękna". Zaliczając krytyczne pisma Konopnickiej do tego drugiego rodzaju, autorka mogłaby dodać, że i jej praca do tego rodzaju należy. Nie mamy tu do czynienia z literackim czy filologicznem zbadaniem dorobku Konopnickiej; brak wszelkiego „aparatu" bibljograficznego i filologicznego; także nowemi materjałami, jak na str. 252 sama się przyznaje, autorka nie rozporządzała; pytania z zakresu kompozycji stylu, metryki, „wpływologji", mają dla niej mało znaczenia; cóż więc czytelnik znajdzie w tej książce, obejmującej aż 271 stronic? Zawiera ona, jak zdradza podtytuł, „dzieje (czy raczej konstrukcję dziejów) natchnień i myśli", dzieje rozwoju poglądu na świat poetki, nakreślone nie metodą psychologiczną, lecz filozoficzną, usiłującą przedstawić ten rozwój jako konieczny wynik imanentnej logiki podstawowych idei. Widzi autorka w Konopnickiej dwa elementy: jeden dzienny, społeczny, aktywny, pociągający ją do „piastowej chaty", a jeden nocny, indywidualny, kontemplacyjny, rozwijający się „pod kopułą ciszy". Przy pomocy dzieł stara się wykazać, jak te dwa elementy istnieją w poetce z początku obok siebie i po sobie, aż się nakoniec zespolą w harmonijną jedność, w mistycyzm aktywny (str. 211). Bardzo pięknie w zakończeniu uwielbia Konopnicką jako jednego z wielkich a rzadkich duchów syntetycznych. To wzniosłe uczucie u końca wędrówki wynagradza czytelnika za to, że po drodze często doświadczał chęci do przeczenia. Autorka bezwątpienia, nadużywając poglądu na krytykę literacką jako na twórczość wtórnej formacji, czasem podsuwa Konopnickiej swe własne myśli i przeładowuje przedmiot elementami obcemi. Autorka kieruje się przeważnie reminiscencjami z filozofji indyjskiej i jej odzwierciedleń u Schopenhauera i Deussena (z przymieszką aktywizmu, która jeszcze silniej występowała swego czasu w jej rozprawie „Prometeusz i Paraklet"). Ta filozofja wydaje mi się tak jednostronna, stojąca na tak niepewnej podstawie naukowej, prawie powiedziałbym tak zależna od mody (zawdzięczała swoje czasowe powodzenie przeważnie pokrewieństwu z wagnerjanizmem), że postawienie całej książki pod jej oświetlenie jest zgwałceniem przedmiotu. Mimochodem broniąc także Kanta przeciw interpretacji w duchu Deussena (str. 200, 201), zaprotestować należy przeciw skreśleniu poglądu na świat Konopnickiej na tle podobnego opisu mistyki indyjskiej (czasem się aż zdaje, jakby Konopnicka była tylko pretekstem a mistyka indyjska główną rzeczą), chociaż sama przyznaje (na str. 167), że świat Indusów był dla poetki prawie zupełnie obcy. Co gorsza, że z takich predylekcyj wypływają przewartościowania twórczości Konopnickiej i dysproporcje w jej opisie, przeciw którym badacz literacki założyć musi energiczne veto. Pani D. W. wysuwa na czoło działalności poetyckiej cykle „Z mojej Biblji", „Głosy ciszy" i „Z ksiąg ducha", zbiory wierszy, których wielka część przedstawia już nie poezję, lecz filozofję rymowaną i świadczy o słabym stopniu natchnienia poetki. Za to autorka zbywa paru słowami cudne cykle „Na fujarce", „Z łąk i pól" i t. p., obrazki społeczne, prawie milczy o nowelach, wyrugowuje arcydzieło Konopnickiej „Pana Balcera w Brazylji" do „Zakończenia" (nie przeczę, że te kilka stronic, poświęcone „Balcerowi", są nader udane), a kiedy mówi o klasycznych wierszach „Italji", to znacznie mniej o literackiej zasłudze poetki, niż o jej stosunku do dzieł plastycznej sztuki włoskiej, w czem się znowu objawia zależność autorki od subjektywnych predylekcyj (p. D. W. jest znawczynią kultury włoskiej).

Jest to więc książka bardzo subjektywna, a przecież (czy może właśnie dlatego) bardzo interesująca w szczegółach. Warto przeczytać np. uwagi o rzekomej rewolucyjności Konopnickiej (str. 46 i n.), o jej stosunku do kwestji kobiecej (str. 56 n.), odpowiedź na pytanie, dlaczego wyobraźnia Konopnickiej reagowała żywiej na malowidła niż na rzeźby (str. 112 n.), zdania o słowiańskości języka Konopnickiej (str. 130—1, 140), które zapewne nie są wyni-

kiem badań filologicznych, a przecież zawierają piękne sformułowania; przedstawienie „Fauna śpiącego“ jako zdrajcy głębokich erotycznych przeżyć poetki (str. 173—4), obronę techniki opowiadania przez bohatera-chłopa w „Balcerze“ (str. 259), a przedewszystkiem paralele, świadczące jeśli nie o obszernej erudycji autorki, to przynajmniej o niezwykłej zręczności korzystania z niej. W paru zdaniach p. D. W. określa nader trafnie pokrewieństwa i różnice między Konopnicką a Orzeszkową (str. 17, 19), przeciwstawia ją innym reprezentantom literatury polskiej, jak Żmichowskiej, Żeromskiemu, Lenartowiczowi, Syrokomli, Kasprowiczowi, Reymontowi, Asnykowi, Tetmajerowi, Sienkiewiczowi, oraz innym poetom społeczno-filozoficznym literatury światowej, jak Carducciemu, Adzie Negri, Ludwice Akermannowej, Elżbiecie Barret - Browning, Leopardiemu. Chwaląc te pouczające paralele, nie możemy przemilczeć, że zupełne ominięcie poetów niemieckich i rosyjskich zdaje się nam nowym dowodem subjektywności, która cechuje książkę.

Ogółem biorąc: książka samodzielna i zajmująca, godna przedmiotu swego, którą wartoby przeczytać nawet w tym razie, gdyby się nie pisało o Konopnickiej tak zawstydzająco mało.

Berlin. *Leopold Silberstein.*

Papée Stefan. Misterja balladowe Emila Zegadłowicza. Poznań 1927. Str. 48.

Dr. Stefan Papée, pracujący jako recenzent teatralny w jednym z dzienników poznańskich, coraz to wydatniej zajmuje się teatrologją. Po „Teatrze Żeromskiego“ zaczął studjować teatr Zegadłowicza; osobista przyjaźń z Zegadłowiczem oraz dokładna znajomość rękopisów poety, nieogłoszonych dotąd drukiem, dają Papéemu prawo większe, niż komukolwiek z badaczy, omawiać tę gałąź przeobfitej twórczości autora „Nawiedzonych“. Dodam jeszcze tę ważną okoliczność, że teatry poznańskie prym dzierżą w ilości przedstawień dramatów oryginalnych Zegadłowicza. Krytyk zaczyna temat dość rozlegle, uwzględniając tło lokalne i społeczne, z którego wyrosła twórczość beskidzkiego piewcy; jest to potrzebne, gdyż dramat Zegadłowicza jest zespolony ściśle z innemi działami jego poetyckiego dorobku, najwięcej zaś z balladami. Stąd nawet tytuł „Misterja balladowe“. Odrębne pojmowanie i traktowanie świata „ludowości“ — świata świątków i powsinogów — jest u Zegadłowicza fundamentem założeń nietylko, jeżeli tak wolno powiedzieć, filozoficznych, ale i dramatycznych. Dramatycznych utworów napisał Zegadłowicz dotychczas dziewięć (licząc w tem dwa przekłady: „Antygony“ Hasenclevera i „Fausta“ Goethego). — Papée analizuje je wszystkie kolejno w porządku genetycznym, przyczem największe zaciekawienie czytelnika budzą omówienia rzeczy ogółowi nieznanych (np. farsy „Łyżki i księżyc“). Wniosek końcowy brzmi następująco: „Teatr Zegadłowicza, spokrewniony ideowo i formalnie z teatrem Goethego, Mickiewicza i Wyspiańskiego, w instrumentacji muzycznej misterjów zbliżony do kompozycji dramatów Rostworowskiego, łączy się z „Judaszem“ i „Kaligulą“ również tem właśnie osadzaniem w duszy człowieczej tronu dla Boga, wprowadzeniem etyki chrześcijańskiej, jako osoby dramatu“.

Praca Papéego jest, jak dotąd, najgruntowniejszą rozprawą o twórczości Zegadłowicza; mimo to autor sam uważa ją za doraźny tylko szkic, wychodząc z domysłu, że krąg dramatycznej twórczości Zegadłowicza jeszcze się nie zamknął, a na twierdzenia historyków literatury — jeszcze jest czasu dosyć.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

Księga Pamiątkowa ku czci Tadeusza Dąbrowskiego pod redakcją J. E. Płomieńskiego. Nakładem Księg. F. Hoesicka. Warszawa 1927. str. 107.

W przeciwieństwie do dużych zazwyczaj ksiąg pamiątkowych, mała to książka, w której koledzy i znajomi przedwcześnie zmarłego Tadeusza Dąbrowskiego przypomnieli publiczności jego duchowe oblicze, jako literata, krytyka i publicysty. Juljusz Kleiner rozpatruje go, jako pioniera krytyki tekstu i ocenia jego dociekania, dotyczące układu „Króla-Ducha“. Jerzy Płomieński mówi o nim obszernie, jako o krytyku, podnosząc zarówno silne, jak i słabsze strony jego umysłowości. Głównie widzi w nim i ceni prekursora dążeń nowoczesnych. Józef Birkenmajer w rozprawce p. t. „Rewelacja rewelacyj“ przypomina zasługi, jakie położył Dąbrowski w odcyfrowaniu hieroglifów „Króla-Ducha“, wskazując badaniom nowe drogi. W kwestji tej, podobnie jak poprzednio prof. Kleiner, autor nietylko referuje poglądy Dąbrowskiego, ale dodaje również ciekawe uwagi własne. Julja Dickstein-Wieleżyńska omawia poglądy D. dotyczące kina, jako sztuki, dodając uwagi własne i wiążąc je z poglądami Irzykowskiego.

Pozostała część księgi ma charakter biograficzny i literacki. Wspomnienia Mirandoli i Roszyńcowej zapoznają nas z życiem D. w ostatnich latach, oraz rzucają wiele światła na niego, jako na człowieka. Książkę zamykają wiersze Gałuszki, Kozikowskiego i Zegadłowicza. Całość o charakterze fragmentarycznym, stanowi sympatyczny dowód pietyzmu i zaleca się lekkiem, powabnem ujęciem. Mniej natomiast zadowala pod względem rzeczowym, bo nie podaje nawet przeglądu prac zmarłego.

Cieszyn *Henryk Życzyński.*

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA CZERWIEC I LIPIEC 1927.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

Budka W. Drugie dopełnienie „Monumenta Pol. typographica. Silva Rerum 3.

E. K. Dane bibljograficzne za r. 1926. [Statystyka]. Przew. Bibljgr. 6.

Grycz J. 20-lecie Bibljoteki Jagiellońskiej w okresie dyrektury dra Papeego. Czas 106.

Hałaciński K. Oprawy sakwowe w krak. sztuce kościel. Silva Rerum 3.

Mazankówna M. i Tyszkowski K. Bibljografja historji pol. za r. 1926. Kwart. Hist. XLI.

Wańkowicz M. Bibljografja polska 1924—1926. [O zestawieniach Wydz. Prasowego M. S. Wewn.] Wiad. Lit. 28.

Ziółkowski M. Dobrze oprawna książka. Kurj. Pozn. 258.

OPRACOWANIA OGÓLNE.

Teorja.

Bautro E. Uniwersalizm. Wiad. Lit. 25.

Dobrowolski T. „Nauka o sztuce" a nie: „historja sztuki". Kurj. Pozn. 207. [Cankar I. „Wstęp do badania sztuk plastycznych"].

Grabowski T. Wstęp do nauki literatury ze szczególnem uwzględnieniem lit. polskiej. Lwów 1927. K. S. Jakubowski s. 158.

[Rec.: Pollak R. Kurj. Pozn. 326].

Mysłakowski Z. Rytm czasu w przedstawieniu poetyckiem. Gaz Lit. 13.

Nałkowska Z. O formie powieści. Gł. Prawdy 180.

Sobeski M. Futuryzm a romantyzm. Kurj. Pozn. 254.

Historja.

Baczyński S. Losy romansu. Warszawa 1927. Rój. s. 160.

Ciechomska Z. Prace historyczno-lit. w 1926 r. Kraków 1927 s. 76. Odb. z Przegl. Powszech.

Kridl M. Przegląd ważniejszych prac i wydaw. w 1926 r. Przegl. Współcz. 63.

Pollak R. Alcune carrateristiche della letteratuta polacca. Roma 1927.

RÓŻNE

Akademja literatury Polskiej. Oświadczenie „Straży Piśmiennictwa Polskiego" z 21. VI. 27. Gaz. Warsz. Por. 171.

Bergel K. Morze polskie w poezji staropolskiej. Polonia 227.

Brandowski T. Konstytucja 3 Maja w poezji polskiej. Dzien. Bydgoski 101 n.

Grabowski T. Z dziejów lit. pomorskiej. Kurj. Pozn. 306.

Kot S. Stosunki Polaków z Uniw. lowańskim. Lwów Ossolineum s. 28. Odb. Minerwa Pol. 3.

WIEK XII — XV.

Najdawniejsze zabytki jęz. polskiego. Oprac. W. Taszycki. Kraków 1927. s. XLII +147. Biblj. Narod. 104.

WIEK XVI.

KOCHANOWSKI J. Krzyżanowski J. O nowych studjach nad twórczością Koch. [Brückner, Sinko, Budka, Tołwiński, Brahmer, Hartleb.] Przegl. Współcz. 62.

MURINIUS-MURZYŃSKI. Tync S. Dwa polskie kazania protestanckie Marcina Murzyńskiego (Muriniusa) Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu VII 5.

POWODOWSKI. Białecki A. Powodowskiego kazanie na pogrzebie S. Batorego. Przegl. Homiletyczny 2.

ZBYLITOWSKI A. Pollak R. Dwa „zaginione" utwory Andrzeja Zbylitowskiego. [„Na krzciny..." 1595 i „Lamenty„ 1593 odnalezione w Płocku] Silva Rerum 4.

WIEK XIX I XX.

BANDROWSKI KADEN J. Breiter E. Pisarz odrodzonej Ojczyzny. Wiad. Lit. 23.

BRZOZOWSKI S. Buber R. Czas zamknąć sprawę Brz.! Wiad. Lit. 27.

DOBRZYCKI S. P[apée] S. Jubileusz prof. S. D. Wiad. Lit. 23.

FREDRO A. Pisma wszystkie. T. IV. Pan Jowialski. Zemsta. Ciotunia. Dożywocie. Rymond. Lwów 1927. Ossolineum 541.

Szembekowa z Fredrów M. Niegdyś... Wspomnienia o Al. Fredrze. Lwów. Ossolineum 1927. s. X+153. [Rec. Czachowski. Wiad. Lit. 31].

Tokarz W. Al. Fredro jako pamiętnikarz wojskowy. Kurj. Warsz. 132.

GOETEL F. Płomieński J. Najnowsza powieść. [„Z dnia na dzień".] N. Ref. 139.

GOSZCZYŃSKI S. Wasilewski Z. Studja nad Goszcz. [O monogr. Suchodolskiego B.] Kurj. Pozn. 288.

— Por. Słowacki, Wasilewski.

GRUBIŃSKI W. Napierski S. Metamorfozy p. Grubińskiego. Wiad. Lit. 23.

KALLENBACH J. Hulewicz W. Hołd Kallenbachowi. Kurj. Wil. 127.

Pigoń S. Prof. J. Kallenbach w Wilnie. Dzien. Wil. 126.

Piotrowicz W. J. Kallenbachowi na powitanie. Słowo 126.

KASPROWICZ J. Ujda J. Zapomniany przekład klasyczny Kaspr. [Dwie pieśni Bakchylidesa. Przewod. Nauk. i Liter. 1899.] Kurj. Pozn. 264.

Znamierowski Cz. Kilka rysów psychicznych twórczości Kasprowicza. Droga 6, 7.

KRASIŃSKI Z. Pollak R. Polonica włoskie. Krasińsciana. Przegl. Współcz. 63.

LIBELT K. Wojtkowski A. K. Libelt jako wychowawca. Poznań. s. 127. Odb. z Przegl. Oświat.

KREMER J. Vogelówna D. Znaczenie poznawcze sztuki u Hegla i jego modyfikacje u J. Kremera. Spraw. Pol. Ak. Um. 1957 nr. 1.

ŁOZIŃSKI WŁ. Dwunasty gość. Wstęp Br. Gubrynowicza. Lwów 1927.

MICKIEWICZ A. Bergel R. Spór o „Konrada Wallenroda". Polonia 118.

Breitmeier K. Dwie „Grażyny". Jasło 1927. s. 62.

Brensztejn M. Bibljografja utworów Mick. przełożonych na j. litewski. Źródła Mocy 1.

Charkiewicz W. Ognie z pod śniegu. (o Mick. i Siemaszce.] Źródła Mocy 1.

Kolbuszewski S. Pieśń o Aldony losach. (Próba rekonstrukcji pierwszego pomysłu „Konrada Wallenroda".) Poznań 1927. Rzepecki. s. 30.

— Stulecie „Wallenroda". Kurj. Pozn. 330.

Kon P. Przekłady mick. w lit hebrajskiej i żyd. Szkic hist.-bibljograficzny. Mick. w języku karaimskim. Wilno 1927. s. 24. Odb. z „Źródeł Mocy" 1.

Lewak A. Z nieznanych rękopisów A. Mick. [Fragment III części „Dziadów"; 4 listy: do Niemcewicza, A. Cichowskiego, i S. Zana.] Przegl. Współcz. 62.

Mickiewicz wracający do Wilna. Protokuł czynności Sądu Konkurs. na projekt pomnika A. M. w Wilnie. Głosy prasy. [Bibljografja!] Źródła Mocy 1.

Pigoń S. Mickiewicz przeciw Saint Simonowi. Głos Narodu 151.

— Przed odjazdem „w daleką i nieznaną drogę". Dziwne losy jednego wiersza A. Mick. [„Nieznajomej dalekiej".] Źródła Mocy 1.

Skwarczyński A. Estetyka Mickiewicza. Droga 6, 7.

Żeleński-Boy. Echo [O improwizacji Mick. z grudn. 1840 wg. „Dziennika" G. Sand.] Kurj. Por. 182.

NIEMCEWICZ J. U. Kallenbach J. „Dwa stołki" Niemcewicza. Nieznana komedja z r. 1830. [Treść i wyjątki]. Przegl. Powszech. 523.

ORKAN W. Dębicki Z. Dwudziestopięciolecie Orkana. Kurj. Warsz. 153.

Grzymała-Siedlecki A. Na jubileusz Orkana. Słowo Pol. 227.

Gwiżdż F. Jubileusz W. Orkana. Gł. Prawdy 173.

PRUS B. Kołaczkowski S. „Lalka" B. Prusa. [O monogr Szweykowskiego]. Droga 6, 7.

Wasilewski Z. „Lalka" Prusa. [O monogr. Szweykowskiego]. Myśl Narod. 14.

— Prus i Dygasiński. Kurj. Pozn. 273.

REYMONT WŁ. S. Lekcja życia. [Z puścizny rkp. nowela.] Kurj. Warsz. 153.

— Powrót. (Z puścizny rękop. nowela.] Ib. 163.

Briares I. Wspomnienia Francuza o R. [P. Cazin w „Lubies".] Kurj. Pozn. 298.

RODZIEWICZ M. Zahorska A. M. R. Przegl. Powszch. 523.

SIENKIEWICZ H. Grabowski T. H. Sienk. Kurj. Pozn. 343.

Wasilewski Z. Sienkiewicz wobec „Wirów". [List S. z 1911 r.] Kurj. Pozn. 336.

SŁOWACKI J. A. M. Rola poezji w wyobrażeniu S. Słowo Pol. 177.

Balicki A. E. Sł. a teatr. N. Ref. 145.

Bandrowski Kaden J. Wódz Polski i poeta. Głos Prawdy 166.

Batowski H. Próba czeskiego przekładu „Króla Ducha" [A. Czernego]. Słowo Pol. 177.

Birkenmajer J. „Faust" Słowackiego Kurj. Pozn. 284.

— Rzecz o poecie-mistyku Gaz. Warsz. Por. 173.

— Sł. wobec przyszłości Polski. Myśl Narod. 15.

— Wieś i życie ludu w poezji Sł. Siew 25.

Blüth R. Zbożny trud poety. Głos Prawdy 173.

Bogatyński W. Krzemieniec, miasto rodzinne „Króla Ducha" Il. Kurj. Codz. 175.

Borowy W. Pomnik z umiłowania, myśli i pracy. [O monogr. Kleinera]. Warszawianka 173.

Butrymowiczówna A. Ostatnia Beatrycze Sł (Z Węgierska). N. Reforma 145.

Chrzanowski I. Po złożeniu prochów Słow. na Wawelu. Przemówienie podczas akad. żałob. w Krakowie. Kraków 1927. s. 10. Gebethner i Wolff.

— Sł. wobec kościoła i przeszłości narodu. (Przemówienie w Krakowie). Gaz. Warsz. Por. 176.

— Sł. wobec Rzymu i przeszłości Polski. Myśl Narod. 15.

— W przededniu złożenia prochów Słow. Kraków 1927. Gebethner i Wolff. s. 19.

Czachowski K. Wśród nowszych prac o Sł. Gaz. Lit. 13.

Dąbrowska M. Wielki Przemieniony. Opowieść o J. S. dla młodzieży. Warsz. s. 27.

— Zdrój nieprzebrany. Wiad. Lit. 26.

Dąbrowski J. Mundur Kordjana. Czas. Nadzwycz. wyd. 28. VI.

Drogoszewski A. Powrót tułacza. Iskry 28.

Eleuter. Sł. i Proust. Wiad. Lit. 26

Estreicher S. Sł. w katedrze na Wawelu. Czas. Nadzwycz. wyd. 28. VI.

Feldhorn J. Od ambicji do poświęcenia. Gaz. Lit. 13.

Furmanik S. „I moje będzie za grobem zwycięstwo". Tyg. Ill. 26.

Gałczyński B. Róże u Sł. K. Warsz. 173.

Górski A. Wielkość J. S. Świat 26.

Grabowski T. Sł. a Libelt. Kurj. Pozn. 284.

Hahn W. „Sny dziecinne" J. Sł. N. Reforma 145.

Hartleb M. Na sprowadzenie zwłok J. S. Kurj. Pol. 173.

Horzyca W. Idea „Samuela Zborowskiego". Epoka 173.

— J. Sł. Dzieje ducha. Warszawa 1927. s. 53.

Husarski W. Dziwo żywota. Tyg. Ill. 26.

Irzykowski K. Element kinowy u Sł. Wiad. Lit. 26.

— Essay, który należałoby napisać. Ib. 27.

— „Samuel Zborowski" [Rec. teatr.] Robotnik 175.

Jabłonowski W. Uczuciowość Sł. Gaz. Warsz. Por. 173.

Jak J. Sł. czciła Warszawa podczas niewoli moskiewskiej. Głos Prawdy 149.

Janik M. J. S. — Król Duch narodu. N. Reforma 145.

— J. S. Szkic biografji psychologicznej. Czas. Nadzwycz. wyd. 28. VI.

J[ankowski]. Cz. O Sł. Wyd. Komit. Wilna. Wilno 1927. s. 31.

J. B. Sł. — twórca mitu przeszłości narodowej. Czas. Nadzw. wyd. 28. VI.

J. L. „Balladyna" w Paryżu. Świat 26.

Kallenbach J. Genjuszowi poezji w hołdzie wawelskim 27 — 28. VI. 1927 r. Kraków 1927. s. 13.

— Słowackiemu. [Przemówienie przez radjo] N. Reform. 145.

Kędzierski Cz. Rok Sł. w Poznaniu. Kurj. Pozn. 284.

Kisielewski J. A. Wawelska katedra i groby bohaterów. [Z puścizny rkp. 1909]. Myśl Narod. 15.

Kolbuszewski S. Słowacki a Wyspiański. Kurj. Pozn. 295.

Kołaczkowski S. Nowe spojrzenie — nowa zdobycz. Wiad. Lit. 26..

Kosmowska I. Kto to jest J. Sł. Warsz. 1927. s. 48.

Kozicki W. Wielki Przewodnik. Słowo Pol. 177.

Kridl M. J. Sł. Pol. Littairaire. 9.

— Sł. a chwila obecna. Wiad. Lit. 26.

Królowi Duchowi na dniu powrotu Teatr im. J. Sł. Kraków. 1927. s. 70 nl. M. in Estreicher S. Dwie premiery Mazepy, Kotarbiński J. Inscenizacja dramatów Sł. w l. 1899—1905. Haeker E. Kult Sł. a teatr krakowski, Siedleckj Fr. O dekoracjach Sł. Brahmer M. Stulecie romantyzmu. Cromwell—Balladyna.

Lange A. Sł. Dzień Polski. 145, 152.

Las J. „Anhelli". Gaz. Lit. 13.

Limanowski M. Wielkie antagonizmy — Mick. i Słow. Kurj. Wileń. 145.

Lorentowicz. J. J. Sł. wśród Francuzów. Warsz. 1927. Hoesick. s. 62.

— „Za grobem zwycięstwo". Świat 26.

Łoś J. Tajemnice wierszowania Słow. Czas. Nadzwycz. wyd. 28. VI.

Łucki A. Nauka polska Sł. w hołdzie. [O monogr. Kleinera]. Gaz. Lit. 13.

Meisels W. Sł. w Italji. Bibljografja. Gaz. Lit. 13

Miller J. N. Sł. a racja chwili. Wiad. Lit. 26.

Nałkowska Z. Myśli o „Kordjanie". Ib.

Nowaczyński A. Ignis ardens. Ib. 26. [Rec. Ostachiewiczowa K. Kurj. Wil. 207].

— J. S. Gaz. Warsz. Por. 173.

Opałek M. Wystawa pamiątek po Sł. we Lwowie. Kurj. Pozn. 292.

Paszkowski E. Stary Krzemieniec. (z moich wspomnień). Czas. Nadzwycz. wyd. 28. VI.

— Rodzina J. Sł. Ib.

Pawlikowski J. G. Słowackiego „plagiat makbetowy". [O „Balladynie"]. Kurj. Pozn. 284.

— Święto matek. Myśl Narod. 15

Pietrzycki J. Ostatni przyjaciel i ostatnie chwile. Rzeczpl. 173.

— Pani Słowacka. 11. Kurj. Codz. 175.

Pini T. Sł. a potomność. Kurj. Pol. 173.

Płoszewski L. Matka i syn. Wielki samotnik. Ostatnia pielgrzymka. Iskry 27 — 30.

Pochorecki F. Pierwszy pomnik Sł. na ziemiach pol. Kurj. Pozn. 284.

Pollak K. Z dziejów kultu Sł. we Włoszech. Ib.

Pomirowski L. Artysta i Człowiek Głos Prawdy 166.

Romer H. Sł. i Wilno Kurj. Wil. 145.

Rybicki P. Sł. poeta ideału. Słowo Pol. 177.

Rygiel S. Autografy Słow. w Wilnie. Kurj. Wileń. 145.

— Ostatni list Słow. [Do lekarza A. Hłuszkiewicza, w przeddzień zgonu, oraz 4 listy wcześniejsze do tegoż]. Ib.

Sapiński S. Nad trumną Sł. Kraków 1927 s. 26.

S. B. Z rubryki „Słow. u obcych". Kurj. Pozn. 296.

Siedlecki Fr. Obraz Sł. [Muz. Nar. w Warsz.] Dzień Pol. 145.

Sinko T. Kraków w poezji J. Sł. Il. Kurj. Codz. 175.

Stroński S. Książę Niezłomny. My przy nim oba. [O „Sam. Zborowskim"]. Postój w sercu. Wielkie spotkanie. Warszawianka 171, 172, 174, 175.

Studnicki G. W. Dokument maturalny Sł. [Facsimile] Kurj. Wileń. 145.

Szpotański S. Poeta wódz. Warszawianka 173.

Szyszkowski B. U źródeł Genezis z Ducha. Gaz. Lit. 13.

Tatarówna S. Sł. Polski dzisiejszej i jutrzejszej. N. Ref. 145.

Tokarz W. Tło historyczne „Horsztyńskiego". Kurj. Warsz 173.

Tomanek L. Humor w twórczości S. N. Ref. 145.

Trzpis H. Polityczne i społeczne poglądy S. Ib.

Uziębło L. Zapoznawane pamiątki. Kurj. Wil. 145.

Walek-Walewski B. Sł. w muzyce pol. Gaz. Lit. 13.

Walewska-Rogosz J. Prochom J. Sł. Kraków. s. 10.

Wasilewski Z. Echa dzwonów pogrzebowych. Kurj. Pozn. 302.

— Nieznany list o Sł. [S. Goszczyńskiego (1840 r.) do L. Siemieńskiego]. Myśl Narod. 15.16.

— Sł. a naród. Gazeta Warsz. Por. 173.

Wierczyński S. Czeski przekład „Króla Ducha". [Czernego A.]. Kur. Pozn. 306.

Windakiewicz S. Sł. a Kraków Czas. Nadzwycz. wyd. 28.VI.

— Sł. we Włoszech. Przegl. Współcz. 63

W o j t k o w s k i A. Sł. w Poznaniu w r. 1848. Sł. w czasopismach poznańskich do r. 1849. Kurj. Pozn. 284.

W o l m a r A. Sł. w Warszawie (1829—31). Kurj. Warsz. 173.

W o ł o s z y n o w s k i J. Proza Sł. Głos Prawdy 166.

W. R. Nekrolog Słow. w „Czasie" w 1849 r. Pierwsze recenzje sztuk Sł. w „Czasie". Czas. Nadz. wyd. 28.VI.

Vieux Polonais. Przechadzki po stolicy. [O pobycie Sł. w Warszawie]. Warszawianka 160.

V y d r a B. Sł. w lit. czeskiej. Kurj. Pozn. 284.

Z a l e w s k i L. Sł. Ziemia Lub. 170.

Z a w i l i ń s k i R. Kilka uwag o języku Sł. N. Ref. 145.

Z a w i s t o w s k i W. J. S. w ojczyźnie. Tyg. Illustr. 26.

Z a w o d z i ń s k i K. W. Irrewerencja czy mumifikacja? Wiad. Lit. 26.

Ż e l e ń s k i - B o y. „Samuel Zborowski" w Teatrze Polskim. Kurj. Por. 177.

WYSPIAŃSKI S. Naturalizm, Realizm, Sztuka Greków. Uwagi z notatnika poety (1887—90) podał J. Dürr. Myśl Narod. 13.

ŻEROMSKI S. U j e j s k i J. Ostatni Wajdelota. [O St. Żer.] Warszawa. 1927. s. 23. Sekcja Bibljofilów Koła Polonistów S. U. W.

W a s i l e w s k i Z. Dramat twórczości Żer. Myśl Narod. 14. 16.

— Wspomnienie o S. Żeromskim. [M. in. dwa listy Żer. z 1902 r.] Pamiętnik Koła Kielczan 1925—1927. Kielce—Warszawa 1927. s. 43—55.

N O T A T K I — K R O N I K A.

POKŁOSIE LITERACKIE DNI SŁOWACKIEGO.

Nie jest ono obfite. Aby to zrozumieć, należy uwzględnić pewne zjawisko natury ogólnej. Słowacki w wolnej Ojczyźnie zasunięty został w cień. Wraz z ostatecznym zmierzchem Młodej Polski przestała być a k t u a l n ą i ożywcza jego sława poetycka, a po idee przewodnie sięgał wolny naród raczej do Mickiewicza, znajdując w nim nowe, dla realnego życia narodowego przydatne wartości. Jeżeli np. prasę i publicystykę rozpatrujemy nietylko jako czynnik ale jako odbicie nastrojów społeczeństwa, dojdziemy do przeświadczenia, że zainteresowania ogółu w stosunku do Mickiewicza były żywe i wzrastały, natomiast w stosunku do Słowackiego objawiały się tylko sporadycznie, i to w ramach dawnych, ustalonych już niejako poglądów. Zabrakło podniety ze strony twórców, których młode pokolenie nie wznosiło już Juljuszowi ołtarzy. Jedna tylko nauka pozostała mu wierną. Literatura lat ostatnich o Słowackim, jakkolwiek ilościowo nie dorównała mickiewiczowskiej, góruje nad nią doniosłością rezultatów. Tamta zgromadziła większy zastęp pracowników i wzbogaciła się liczniejszemi studjami, ale nie wydała nowej syntezy; natomiast praca naukowa nad Słowackim, skupiona i teraz głównie we Lwowie, szczyci się niezrównaną monografją Kleinera, wydaniem „Króla-Ducha", wreszcie rozpoczęciem definitywnego wydania „Dzieł wszystkich". Krytykom i badaczom dawniejszym i obecnym dostało się w dniach uroczyści wiele cięgów od pięknosłowych feljetonistów; z tym większym trzeba stwierdzić naciskiem, że pracownicy naukowi sprawiali straż, — jak „kolumnowe czoła" przy duchu Słowackiego, o którym społeczeństwo powoli zapominało.

Gdy w 1924, z okazji 75-ej rocznicy śmierci Słowackiego, wskrzeszono myśl sprowadzenia zwłok poety, zorganizowany na nowo komitet po paru próbach poruszenia społeczeństwa i władz, znowu zamilkł. Nie doszło nawet do projektowanego zjazdu przedstawicieli instytucyj kulturalnych, literackich i naukowych, na którym miano rozstrzygnąć ostatecznie sprawę miejsca, by z konkretnym wnioskiem wystąpić do Sejmu i Rządu. To też, kiedy w lutym b. r. z inicjatywy marsz. Piłsudskiego zajął się tą sprawą Rząd, decyzja ta zaskoczyła niejako społeczeństwo, które też — prawdę mówiąc — przez parę dalszych tygodni niewiele się tem kłopotało. Jeszcze raz wysunęła się kwestja: Wawel czy Warszawa. Zanim ją rozstrzygnął Rząd, wystąpiły z odezwami organizacje literackie Warszawy i Krakowa, odbyła się też ankieta „Wiadomości Literackich" (nr. 14 do 18). W ankiecie tej, która była ostatniem echem sięgającej odległych lat dyskusji, większość literatów i krytyków oświadczyła się za Wawelem, ale z drugiej

strony poważne osobistości poważnemi argumentami przemawiały za Warszawą. Jeden z literatów, Jarosław Iwaszkiewicz, poparty później przez K. W. Zawodzińskiego, wyraził opinję, że prochy Słowackiego należałoby zostawić w Paryżu, lęka się bowiem, „że poruszenie zainteresowania Słowackim okazałoby się sztuczne“ w obecnej chwili. W tem sceptycznem zdaniu tkwi jednak źdźbło prawdy. W 1909, w okresie najsilniejszego i najszerszego kultu Słowackiego, wola jednego człowieka nie pozwoliła na spełnienie postulatu całego narodu; dziś, gdy dawne pragnienie wypełnić się miało, nie było ono już tak żywo odczuwane, szybkość zaś z jaką całą sprawę przeprowadzono, świadcząc chlubnie o energji, nie pozwoliła na odpowiednią, a tak potrzebną propagandę. Zabrakło poprostu czasu, by społeczeństwo na nowo zbliżyć do Słowackiego, by mu ułatwić zżycie się z czarem jego poezji. Przypomnijmy sobie „rok Słowackiego“, jak wiele pracy włożono w akcję wydawniczą, naukową, teatralną, jak umiano wytworzyć pracę zbiorową, (przykładem trzytomowa „Księga pamiątkowa“, zawierająca rozprawy nauczycieli - polonistów w s z y s t k i c h gimnazjów galicyjskich). Dwa pełne wydania, cała bibljoteczka studjów i szkiców, zjazd naukowy, cykle przedstawień teatralnych!

W porównaniu z tem, plon wydawniczy i literacki uroczystości tegorocznych przedstawia się ubogo. Departament Sztuki Ministerstwa Oświecenia zapowiedział wydanie popularne dzieł Słowackiego, ale ta zapowiedź spełzła na niczem, co zresztą było do przewidzenia, (wydanie w przeciągu 5 czy 6 tygodni?), tak, że nawet zapowiedzi nie odwoływano. Księgarnie nakładowe, najwidoczniej nieprzygotowane, zaniedbały okazję wydania jakiegoś większego, tak potrzebnego wyboru pism Słowackiego. „Wybór poezyj“, wydany przez „Bibljotekę Groszową“ pod redakcją *Kazimierza Tetmajera*, jest zupełnie chybiony: obok kilku liryków zawiera wszystkie młodzieńcze powieści poetyckie (do „Żmiji“ włącznie), które chyba nie zasługiwały na takie uprzywilejowanie. Większą wartość posiadają dwa wybory urywków. „Słowa wybrane Juljusza Słowackiego na pamiątkę dnia 25.VI. 1927 r.“, wydawnictwo komitetu warszawskiego, to wybór nieduży o treści podniosłej, zaczerpnięty przeważnie z utworów doby mistycznej (mało celowe wydają się nam urywki z dramatów mistycznych). Komitet toruński wydał krótką antologję p. t. „I moje będzie za grobem zwycięstwo!“, przygotowaną przez słuchaczy Wyższych Kursów Nauczycielskich pod redakcją Stanisława Tynca. Otrzymaliśmy też w związku z pogrzebem jedno wydanie bibljofilskie: „Testament mój“, z tekstem rytym i zdobionym drzeworytami przez St. Jakubowskiego (wydanie Salonu Malarzy Polskich w Krakowie). Drzeworyty, ilustrujące obrazowe zwroty „Testamentu“, są nierównej wartości, w tekście razi kształt liter, zbliżony do cyrylicy.

Z broszur popularnych najwcześniej ukazała się książeczka *Ireny Kosmowskiej* „Kto to jest Juljusz Słowacki?“, wydana przez „Naszą Księgarnię“. Autorka ujmując poetę jako wieszcza narodu, podkreśla w nim idee demokratyczne, z pewną nawet tendencyjnością, jaskrawo występującą w takiem np. ujęciu „Kordjana“: „są to dzieje młodzieńca, szlachcica z rodu, którego wydało „za grzechy ojców w groby kładące się plemie“. Oczywiście, romantyczna „choroba wieku“ zrodziła się z przełomów polityczno społecznych, a więc wynikała też z choroby społecznej; ale słabość Kordjana tłumaczyć motywami społecznemi — to znaczy wkładać w utwór myśli, których tam niema. Podobnie określenie: „winy panków szlacheckich napiętnował „w Niepoprawnych“ (36) jest bardzo... „naciągane“. Autorka także zanadto swobodnie operuje cytatami, i to często podając nieściśle ich brzmienie. Np. fragment z przemówienia Kordjana w scenie spiskowej (w zmienionej formie wierszowej), nazwany jest „słowami, wyrzuconemi z konających piersi poety“ (46). Broszurka ta jest pożyteczna, niemniej jednak w najbardziej nawet popularnie ujętych wydawnictwach należy unikać takich przerysowań i zmian. — Skromniejsze zadanie postawiła sobie *Marja Missonowa* w książeczce „O Juljuszu Słowackim“, wydanej przez Tow. Szkoły Ludowej; podaje ona życiorys poety i streszczenia jego utworów z dłuższemi wyjątkami. Tendencja narodowa. T. S. L. wydało też krótkie wskazówki dla urządzania wieczorków: „Wieczór ku czci J. Słowackiego“, ze szkicem przemówienia, (pióra Heleny Przyjemskiej). Wydawnictwo Komitetu Wileńskiego, broszurka „Cz. J.“ tj. *Czesława Jankowskiego* „O słowackim“ — to popularnie napisana biografja z szerszem omówieniem lat wileńskich; autor podnosi świetność poetycką i polskość poety, zatrzymując się nad jednem tylko dziełem: „Królem - Duchem“. Staraniem komitetu warszawskiego wyszły (oprócz wymienionych wyżej „Słów wybranych“) dwie broszury. *Wilam Horzyca*, który nie zdawał się być predestynowanym do pracy popularyzatorskiej, dał w szkicu „Juljusz Słowacki. Dzieje ducha“ zupełnie dobrą, zwięzłą a interesującą biografję psychologiczną poety dla wykształ-

conego ogółu; w części drugiej z biografją splata komentarz idei i dzieł mistycznych. „Wielki przemieniony. Opowieści o J. S. dla młodzieży“, broszura pióra powieściopisarki *Marji Dąbrowskiej*, ukazuje młodzieży w przystępnej, napół beletrystycznej formie, przemianę wewnętrzną Słowackiego; w wykonaniu jest pewien brak perspektywy: o wadach młodzieńca mówi autorka znacznie dłużej niż o dojrzałości i przemianie.

Najokazalej przedstawia się „program“ „Królowi-Duchowi na dniu powrotu Teatr im. J. Słowackiego“. Teatr krakowski, w którym — według słów przedmowy — „spłaca się krzywda żywota“ poety, wystąpił z publikacją poważną, dającą pełny obraz dziejów Słowackiego na tej scenie. Opowiadają o nich St. Estreicher („Dwie premiery Mazepy“: z 1851 odszukano recenzję Siemieńskiego w „Czasie“ i z 1864), J. Kotarbiński („Inscenizacja dramatów Słowackiego w latach 1899—1905“ t. j. w okresie najświetniejszego ich powodzenia), E. Haecker („Kult Słowackiego a teatr krakowski“) i t. d. M. Brahmer w szkicu „Stulecie romantyzmu“ przeprowadza paralelę między „Balladyną“ a programem teatralnym Wiktora Hugo. Ostatnią część wypełnia szczegółowy wykaz przedstawień Słowackiego i ich obsady na scenie krakowskiej od 1851 do 1927 (w porównaniu z dawnemi wykazami K. Estreichera i H. Biegeleisena są tu pewne poprawki). Publikacja ta przynosi chlubę teatrowi krakowskiemu; żadna inna instytucja w Polsce nie zdobyła się na taki akt zbiorowego hołdu.

Mówiliśmy poprzednio o broszurkach, przedstawiających całość życia twórczości Słowackiego. Wybrane zagadnienia stanowią przedmiot paru innych wydawnictw. *Ignacy Chrzanowski* w szkicu p. t. „W przededniu złożenia prochów Słowackiego na Wawelu“ (ogłoszonym też w paru pismach pod odmiennemi tytułami) przeciwstawia się nadużywaniu poezji Słowackiego „dla propagandy pseudo-demokratycznej, rewolucyjnej i antykatolickiej“ i określa istotny stosunek poety do Kościoła i do przeszłości narodowej. Szkic drugi „Po złożeniu prochów Słowackiego na Wawelu“ (jest to przemówienie podczas żałobnej akademji sześciu uniwersytetów w auli Un. Jag.), ujmuje „genjusz poezji“ jako szczęście i tragedję życia Słowackiego, zestawiając jego losy z apologiem greckim o Midasie. O tragizmie osamotnienia mówi *Józef Kallenbach*, zastanawiając się w broszurce „Genjuszowi poezji w hołdzie wawelskim“ (przedruk z n-ru czerwcowego „Przeglądu Powszechnego“) nad stosunkiem narodu do Mickiewicza a do Słowackiego. Broszurka „Nad trumną Słowackiego“ *St. Sapińskiego* należy już do publicystyki; na uwagę jako znak czasu zasługuje apel do pisarzy o podniesienie tonu twórczości.

Nie wchodzi w ramy niniejszego przeglądu omówienie czwartego tomu monografji Kleinera, ocena nowego wydania „szkicu syntezy“ M. Janika: „Juljusz Słowacki“ (szkoda, że w pracy tej, sięgającej 1909 r., nie zmniejszono pierwiastku retorycznego), ani też ocena III zeszytu tomu „Prac Komisji...“ Tow. Nauk. Warsz., poświęconego Słowackiemu, ale bez myśli jeszcze o tegorocznych uroczystościach.

Właściwie jedno tylko studjum ujrzało światło dzienne w związku z temi uroczystościami, a mianowicie: „Juljusz Słowacki wśród Francuzów“ *Jana Lorentowicza*. Autor, już od paru lat ogłaszający artykuły o losach utworów polskich we Francji, zestawił tu wiadomości o francuskich tłumaczeniach i ocenach Słowackiego, dokonanych przez Francuzów lub — co częstsze — przez Polaków. Bilans jest bardzo żałosny: za życia Słowackiego jeden jedyny głos francuski, potem tłumaczenia niepoetyczne, a krytyki ogólnikowe; autor wyraża obawę, „czy wogóle Słowacki zdoła dotrzeć do czytelnika francuskiego“. W studjum odczuwa się brak dokładniejszej oceny przekładów; końcowa ich bibljografja wykazuje pewne opuszczenia, (dokładniejszą ogłosił St. P. Koczorowski w poświęconym Słowackiemu zeszycie pisma paryskiego „La Pologne“, nr. 12 z 15 czerwca).

I to wszystko, co ukazało się jako oddzielne druki: [1]) dwa życiorysy popularne, jeden o poziomie wyższym, jedno wydawnictwo zbiorowe, parę szkiców, jedno studjum o charakterze naukowym. Jeżeli ten skromny plon usprawiedliwić można pośpiechem, z jakim całą akcję przeprowadzono, trudniej zrozumieć i wybaczyć owo tak znamienne dla naszej „podaży“ zjawisko, że niema syntetycznej, a dla niefachowców dostępnej monografji o Słowackim (zresztą i o innych pisarzach monografij takich brak). „Vox populi“ wskazuje na prof. Kleinera jako tego, który po skończeniu swej imponującej pracy powinien uwieńczyć ją tomem syntetycznym, przeznaczonym dla szerszej warstwy czytelników [2]).

Warszawa. *Leon Płoszewski.*

---

[1]) Wybór sądów o Słowackim, wydany przez J. Morskiego p. t. „Nasi wielcy o J. S.“ jest tandetny w treści i formie.

[2]) Przegląd ważniejszych artykułów związanych z uroczystościami Słowackiego odkładamy do następnego zeszytu.

JESZCZE W SPRAWIE CHRONOLOGJI „DZIADÓW“ CZ. I i II.

Racje moje [1]) nie przekonały, jak widzę, p. P. Grebiennikowa. Odrzuca on broniony przezemnie porządek chronologiczny powstawania części „Dziadów“ II, I, IV, woli zostać przy „ułożonym przez prof. Kallenbacha“ (?): I, II, IV. Oponent szermuje argumentem jedynym, że tamten porządek sprzeciwiałby się „rozwojowi duchowemu“ Mickiewicza. Na to powiedzieć można, że „rozwój duchowy“ to jest owszem ładna tkanina, ale dopiero gdy rozwieszona na kołkach faktów; nie kombinowanych interpretacyj psychologicznych, ale faktów. Gorzej natomiast jest, gdy — skonstruowany mniej lub więcej a priori — sam staje się ćwiekiem upartym, który trzeba niejednokrotnie z trudem dopiero wybijać. Pytając o porządek genetyczny „Dziadów“ kowieńskich, zmierzałem właśnie do ustalenia faktu. Byleby on był niewątpliwy, to koncepcja „rozwoju duchowego“ poety będzie musiała się już do niego jakoś dostosować. Mógłbym zapewnić, że dostosowuje się nienajgorzej.

Dla ustalenia faktu nie dosyć jest spekulacyj, trzeba świadectw materjalnych. W naszym wypadku świadectwem takiem jest kopja Czeczota i przekazany w niej tekst utworu. Umiejętna analiza szczegółów jego i ścisłe wnioskowanie dają dostateczną podstawę do twierdzenia o pierworodztwie cz. II. Oponent mój zbyt niefrasobliwie obszedł się z tem świadectwem, niemal że je zignorował. Lokalizując cz. II. w kolei owego „rozwoju duchowego“ poety, nie chce wiedzieć, że są dwie redakcje tej części, wcale różne charakterem i etosem koncepcji, zatem że przystają do dwu różnych faz rozwoju. A przecież nie można przejść nad tem do porządku, gdy chodzi o rekonstrukcję genetyczną dzieła.

Różnią się zaś te redakcje nie tylko korekturami Księdza na Guślarza, choć i tej różnicy nie godzi się bagatelizować. Zbagatelizował ją p. G., załatwiając się z nią przypuszczeniem o zamierzonem jakoby wprowadzeniu także i do cz. I księdza z „racjonalistycznem zacięciem“. Przypuszczenie to nie ma najmniejszego oparcia w tekście utworu, pomijając już to, że niczego nie tłumaczy. Studjując oba teksty cz. II „Dziadów“, nie należy przeoczyć, że zastąpienie Księdza Guślarzem jest tylko szczegółem, znakiem zewnętrznym; istota różnicy zachodzącej między obiema redakcjami, jest głębsza. Zasadza się na tem, że w pierwotnem ujęciu traktował poeta „Dziady“ jako obrzęd prawowiernie katolicki, w redakcji zaś ostatecznej są one „gusłem“, zwalczanem przez duchowieństwo, poeta ma je za szczątek zamierzchłych wierzeć pogańskich. Ta właśnie koncepcja występuje jednolicie i bez wahań w całej reszcie „Dziadów“ kowieńsko-wileńskich, w jednej tylko cz. II zachował się w kopji Czeczota ślad ujęcia wcześniejszego, bardziej opartego o rzeczywistość, jednakowoż zarzuconego później doszczętnie. Dość by już tego jednego względu, by tej właśnie koncepcji przyznać pierworództwo, w niej widzieć pierwszy zawiązek dzieła, które się miało potem rozrastać, tudzież przekształcać w pewnym kierunku.

O tych i innych racjach będzie zresztą jeszcze mowa w obszerniejszej rozprawie o „Dziadach“, której rozdziałkiem tylko był artykuł o chronologji.

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

DO BADAŃ NAD EUZEBJUSZEM SŁOWACKIM.

Euzebjusz Słowacki, w ciągu stu przeszło lat od chwili śmierci, nie doczekał się żadnego poważniejszego studjum, ani wyczekiwanej, a nawet zapowiadanej monografji. W roku sprowadzenia prochów genjalnego syna i wiekopomnego hołdu złożonego jego genjuszowi przez cały naród, należałoby zwrócić uwagę na nieprzeciętną postać ojca poety. Nieraz już, przygodnie, zajmowano się jego osobą, kreślono mniej lub więcej ścisłe sylwetki, zwracano uwagę na zawartości, jakie wniósł do historji i teorji literatury, ale naogół były to tylko całe szeregi szczegółów, przyczynków i materjałów, oczekujących na krytyczne opracowanie i syntetyczne ujęcie. Jedyny, ciekawszy fragment próby rozprawy krytycznej znajdujemy w notatkach „Pamiętnika Literackiego“ z roku 1913 (s. 449). Jest nim artykuł J. B. Richtera p. t. „O poetyce Euzebjusza Słowackiego słów kilka“. Autor krótko referuje wyniki swoich i P. Polińskiego, badań porównawczych nad poetyką Euzebjusza Słowackiego, poprzedzając je szkicowym przeglądem badań w tej dziedzinie i słusznie dochodzi do wniosku, że „wszystkie jednak opinje dotychczasowe, co do poetyki Słowackiego nie zawsze są trafne, bo nie opierają się na gruntowniejszych badaniach“. Konkluzja przeto, że „Euzebjusz Słowacki czeka więc na wyczerpującą monografję...“ Zanim jednak nastąpi opracowanie podobnej monografji, postanawia autor „roz-

[1]) Zob. „Ruch Literacki“ № 5 i 6 z r. b.

patrzeć stosunek jego poetyki do ówczesnych teoryj polskich i obcych, kładąc większy nacisk na teoretyków niemieckich. Bo dzieła tych ostatnich wykazują, że poetyka Euzebjusza Słowackiego jest bądźto wolnie bądźteż dosłownie z nich tłumaczoną, a miejscami przerabianą (nawiasem warto zaznaczyć, że nawet wiersze francuskie cytowane przez Euzebjusza Słowackiego, są również w dziełach teoretyków niemieckich jako przykłady podane)". Następnie zestawił autor sumiennie wpływy i zapożyczenia z Eschenburga przedewszystkiem.

Na poparcie słuszności wywodów powyższych podamy jeszcze fakt, że ks. Alojzy Osiński, nauczyciel literatury w Krzemieńcu, zamierzał nawet oskarżyć wydawcę pism E. Słowackiego, Leona Borowskiego o plagjat [1]), tak były podobne wykłady Osińskiego — pozostałe dotąd w rękopisach — stanowiące zresztą typowy szablon, do wykładów Euzebjusza Słowackiego. Tego mu jednak za złe brać nie można, gdyż zachodziła przedewszystkiem możliwość korzystania z tych samych źródeł. Faktem jest, że Euzebjusz Słowacki otrzymał katedrę wymowy i poezji w Uniwersytecie wileńskim na podstawie decyzji sądu konkursowego. Jego to pismo p. t. „O sztuce dobrego pisania w języku polskim", „przyjęte i uwieńczone zostało na Sesji 1 lutego 1811 r." Rozprawa ta stała się następnie powodem dla Jana Śniadeckiego do „Uwag nad pismem konkursowem i jego krytyką" [2]), czytanych 15 lutego 1811 r. Uwagi Śniadeckiego wypadły dla Słowackiego bardzo pochlebnie, co więcej zauważył on, że „wydany przez uniwersytet konkurs będzie na zawsze pamiętny i sławny w historji literatury polskiej z zapytania niezmiernie ważnego, od autorów krajowych mało dotkniętego".

Z tych dwu różnych faktów (groźby Osińskiego i uwag Śniadeckiego) wysnuć można wniosek, że zarówno rozprawa napisana w duchu obowiązującej wówczas estetyki niemieckiej, jak i wykłady Słowackiego, opierały się przedewszystkiem na powszechnie będących wtedy w obiegu podręcznikach i poetykach, że zasadniczo nie wybiegały swą myślą przewodnią, swą ideą, naprzód. Czy wobec tego można mówić o samoistnej krytyce lub poetyce Euzebjusza Słowackiego?

Odpowiedź na to daje sam Euzebjusz Słowacki, który „na skutek zapadłego zalecenia JWMinistra, aby dana była wiadomość o dziełach i autorach, którzy są używani do dawania lekcyj", złożył o nich — podobnie jak i jego koledzy Groddeck, Sanders i inni — w roku 1814 wyczerpujące sprawozdanie, które poniżej z autografu Euzebjusza Słowackiego, zachowanego w Bibljotece Jagiellońskiej podajemy [1]):

„Professor Wymowy i Poezji w wykładzie nauki trzymał się ułożonych przez siebie rękopismów. Porządek zaś i źrzódła, z których czerpał są następujące: Do ułożenia i wykładu były mu pomocą nayszczególniej następnych autorów dzieła:

I. Początki Estetyki. 1. Principes de la Litterature au Cours des belles lettres par l'abbe Batteax, Paris 1764. 2. Essay sur le Beau, par le P. Andri, Paris 1763. 3. Recherches sur l'origine de nos ideés du sublime et du beau, par Edmund Burke: traduit de l'anglois. 4. Essai sur le Gout, par Gerard: traduit de l'anglois. 5. Fr. Bouterwek's Aesthetik, Wien 1807. 6. Entwurf einer Theorie und Litteratur der schönen Wissenschaften, von Johann Joachim Eschenburg, Berlin 1789. 7. Eberhard's Theorie der schoenen Wissenschaften, Halle 1783.

II. Traktat o składzie języka w powszechności i języka polskiego w szczególności. Według dzieł: 1. Leçons de Rhetorique et des belles lettres par Huges Blair, traduit de l'anglois. 2 Histoire Naturelle de la parole; Extrait du Monde primitif de Court de Gebelin, Paris 1776. 3. Grammatyka i przypisy do niej przez Kopczyńskiego.

III. O sztuce pisania czyli stylu. Oprócz dzieł powyższych, tudzież dzieł historycznych Cycerona i Kwintyliana, używał jeszcze: 1. De l'art d'ecrire et de raisonner par l'Abbe Condilac, Paris 1801. 2. Des Tropes, ou des differens sens, dans lesquels on peut prendre un meme mot dans un meme langue, par du Marsais, Paris 1757. 3. Principes Generaux des belles lettres par Domairon, Paris 1785. 4. Principes de la Litterature, par Marmontel — Paris.

IV. O poezji. Oprócz dzieł powyższych, używał do ułożenia tego traktatu: 1. Aristotelis Poetica, ex ed. Harlessi, Lips. 1781. 2. Horatti Epistola ad Pisonem et ad Augustum... 3. Vido Poeticorum Libri III. 4. L'art poetique de Boileau Despreaux. 5. Reflexions sur la Poesie et sur la pointure par du Bos. 6. Sulzer's Allgemeine Theorie der schönen Künste, Leipz. 1771.

V. Traktat o wymowie w prozie i jej rozmaitych gatunkach. Oprócz dzieł powyższych, używał jeszcze do ułożenia tego

---

[1]) Por. Rkp. Bibl. Jag. № 4435. (Kor. z Lelewelem).

[2]) Por. „Dzieła" Jana Śniadeckiego t. III. s. 147.

[1]) Por. Rkp. Bibl. Jag. № 972/2.

traktatu: 1. Reflexion sur l'elocution oratore, et sur le style en general par d'Alembert. 2. Essai sur les eloges par Thomas, Paris 1802. 3. De la maniere d'enseigner et d'etudier les belles lettres, par Rollin, Paris 1770. 4. O wymowie i poezji przez Piramowicza w Krakowie 1792.

Słowacki, Professor".

Kraków. *Józef Korpała.*

BAŁUCKI A KOMEDJA NIEMIECKA.

W związku z zamieszczoną w „Ruchu Literackim" (№ 3 z b. r.) recenzją p. S. Rumelta „Grubych ryb" w wyd. Z. Tempki-Nowakowskiego, pragnę zwrócić uwagę na wskroś odmienny charakter twórczości całego szeregu komedjopisarzy polskich od Bałuckiego począwszy, a na Pobratymcu, Domniku i całej falandze innych próbujących swych sił w komedji mieszczańskiej, czy podmiejskiej, skończywszy. Już sama odrębność fabuły musi każdego badacza uderzyć. Budowa wszystkich tych komedyj różni się zasadniczo od konstrukcji Narzymskiego czy Lubowskiego, Zalewskiego czy Sarneckiego. I to naprowadziło mnie na myśl, że źródeł ich kompozycyj należałoby szukać nie w literaturze francuskiej, jak to zwykło się czynić do dziś dnia, gdy chodzi o twórczość dramatyczną tego okresu. I rzeczywiście pierwowzory znaleźć można z łatwością w literaturze niemieckiej. Grubo ciosany rozkład akcji powodujący ociężałość jej toku, na ułamki scen obliczone etapy rozwoju fabuły, niewspółmierność obydwóch podstawowych składników formy i treści, z których każdy został wypracowany zosobna, wszystko to są charakterystyczne cechy niemieckiej komedji mieszczańskiej ubiegłego stulecia. Dopóki więc nie zostanie ściśle opracowany i naukowo określony stosunek Bałuckiego i innych jemu podobnych do Nestroya czy Birsch-Pfeiffer'a i całej falangi im współczesnych, nie może być mowy nietylko o ocenie tych autorów, lecz nawet o ich znajomości. Do tej chwili bowiem bezpodstawne byłoby wnikanie w konstrukcję, czy choćby tylko fabułę ich utworów, gdyż niemożliwą jest rzeczą wysegregowanie z nich pierwiastków rodzimych i dedukowanie o cechach indywidualnych. Jakże więc można wydawać sąd o tych autorach, niemówiąc już o wyznaczeniu im należnego miejsca w historji rozwoju naszej komedji.

Kraków. *Ignacy Schreiber.*

PRACE DOKTORSKIE Z ZAKRESU POLONISTYKI. (1925—1926).

Uniwersytet Jagielloński.

Bobek Władysław: Argenida Potockiego i jej stosunek do oryginału.

Gołąb Kazimierz Emil: Powieści Hofmanowej.

Łukasik Stanisław: Teatr księcia A. K. Czartoryskiego na tle epoki.

Podkulska Helena Antonina: „Akropolis" Wyspiańskiego w świetle jego własnej twórczości.

Rose John William: St. Konarski Preceptor of Poland.

Rzikowa Olga Marja: Tragizm w utworach Sienkiewicza.

Spoczyńska Helena: Mesjanizm Trentowskiego.

Tyralik Kazimierz: Krasicki, jako nauczyciel Polski.

Vogelówna Debora: Znaczenie poznawcze sztuki u Hegla i jego modyfikacje u Józefa Kremera.

Błędy druku. W recenzji prof. Juljusza Kleinera (Ruch Lit. № 6) str. 183, w. 14. zamiast „zmienne", ma być „znamienne"; w. 20 zamiast „słów", ma być „stron". Str. 184 w. 6 d. zamiast „późnej", ma być „pełnej"; w. 23. zamiast „Joh", ma być „Soll"; w. 49. zamiast „sumaryczny", ma być „syntetyczny".

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:
Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.
Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.
Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.
Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Wilcza 11 m. 7.

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.

MONOGRAFJE ARTYSTYCZNE

POD REDAKCJĄ

MIECZYSŁAWA TRETERA

JUŻ UKAZAŁY SIĘ

TOM XI

HENRYK PIĄTKOWSKI

WŁADYSŁAW CZACHÓRSKI

TOM XII

SZCZĘSNY RUTKOWSKI

JACEK MIERZEJEWSKI

TOM XIII

WŁADYSŁAW KOZICKI

HENRYK RODAKOWSKI

TOM XIV

KONRAD WINKLER

FORMIŚCI POLSCY

TOM XV

STEFANJA ZAHORSKA

EUGENJUSZ ZAK

W KAŻDYM T MIE 32 ILUSTRACJE

NA KREDOWYM PAPIERZE

Cena tomu zł. 3.50

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Telefon 91-03.